Cena 20 gr.

Rok I. Warszawa, Sobota 16 lutego 1929. Nr. 9.

POLSKA

Redakcja i Administracja: Krak. Przedm. 71. Tel. Redakcji 503-59. Administracji 240-15. P.K.O. 19-119

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

NAPRAWA USTROJU

Najważniejszem zagadnieniem chwili obecnej w życiu państwowem Polski jest sprawa naprawy ustroju politycznego, rewizja Konstytucji.

Publiczna to tajemnica, że z jednej strony obowiązującą u nas Konstytucją z dnia 17-go marca 1921 r., nawet po dokonanych w niej zmianach, po przewrocie majowym, nie odpowiada potrzebom Rzeczypospolitej i musi dla dobra całego narodu ulec zmianom, z drugiej zaś nie sposób ignorować okoliczności, że dziś nasza Konstytucja pisana znajduje się w rażącem zatargu ze stanem faktycznym. Pozostała z niej tylko właściwie litera prawa, duch zaś dawno uleciał.

Nie masz żadnej wątpliwości, że nowa, naprawiona Konstytucja powinna być ustawą trwałą, odpowiadającą warunkom bytu Polski, dostosowaną do naszych obyczajów i potrzeb. — Jeżeli zaś ma to być jeszcze jedna próba zmuszenia życia polskiego, by płynęło łożyskiem z góry określonem, kto wie czy nie lepiej takiej próby wogóle nie podejmować.

Konstytucja marcowa, jedna z najdemokratyczniejszych w świecie, miała w sobie ten błąd kardynalny, iż pisana była w celu uniemożliwienia wpływu jednostki na losy Państwa. Doprowadziło to do przewrotu władzy prawodawczej, do t. zw. sejmowladztwa, nie liczącego się z władzą wykonawczą. Niezbędna harmonja, równowaga władz była w Konstytucji tej naruszona. Wywołało to następstwa, które zaciążyły nad całem życiem narodu.

Zdawałoby się, że naprawa Konstytucji może być dokonana u nas tylko pod hasłem równowagi władz, gdyż dotychczas mieliśmy już sposobność poznać skutki zarówno wybujałości sejmowładztwa jak też i przerostu władzy wykonawczej w wielu dziedzinach, po wypadkach 1926 r.

Niestety projekt złożony Sejmowy przez Blok Bezpartyjny Współpracy z Rządem odrzuca właściwie całkiem ową ideę równowagi władz, a mówiąc o wzmocnieniu władzy wykonawczej, w osobie jej najwyższego przedstawiciela, ma jedynie na myśli uzgodnienie stanu faktycznego z prawem pisanem.

Projekt B. B., cokolwiek bądź o nim się mówi, jest owocem kompromisu idącego bardzo daleko. Nie tylko bowiem chce usunąć rozdźwięk zachodzący między literą Konstytucji a naszą rzeczywistością, ale również biorąc pod uwagę nastroje istotnej większości Sejmowej nie usuwa całego szeregu wad dotychczasowej ustawy konstytucyjnej, a przez powszechny wybór Prezydenta Rzeczypospolitej i nadanie prawa głosowania przy wyborze do Izb wojskowym, zadość czyni programowi stronnictw lewicowych.

Jeżeli sądzono projektowi Bl. Bez., stać się prawem, jedno z pewnością będzie osiągnięte — Polska stanie się państwem rządzonem wszechwladnie przez biurokrację a jednocześnie posunięta będzie naprzód radykalizacja naszego życia z całem szeregiem konsekwencyj, wypływających z tych faktów.

Dlatego też sądzimy, że projekt zmiany Konstytucji, znajdujący się obecnie w Sejmie powinien być w sposób jaknajdokładniejszy poznany przez opinję publiczną a sąd przez nią wydany niewątpliwie nie może pozostać tylko głosem wołającego na puszczy, lecz wpłynąć na stanowisko tych czynników, które o naprawie Rzeczypospolitej decydują.

Leon Radziejowski.

KARDYNAŁ SEREDY W RZYMIE

RZYM, (Tel. własny „Polski"). — Przybył tu Kardynał Seredy, wezwany przez Ojca Świętego. Kardynał Seredy, ze względu na swe osobiste dobre stosunki, łączące go zarówno z Ojcem Świętym jak i z Kardynałem Gasparri'm, przez swój pobyt w Rzymie, zwrócił powszechną na siebie obecnie uwagę.

W związku z pobytem Kardynała Seredy, Prymasa Węgier, w stolicy Państwa Kościelnego pojawiły się najróżniejsze pogłoski, łączące nazwisko tego Kardynała z mającemi nastąpić rzekomo w najbliższym czasie zmianami na stanowisku Kardynała Sekretarza Stanu. Pogłoski te są nie oparte na niczem i stanowią jedynie dalszy ciąg fantastycznych wersyj dokoła mających rzekomo nastąpić zmian z powodu wytworzonego nowego położenia Stolicy Świętej pod względem politycznym. Jeśliby zmiany personalne przy Watykanie miały istotnie nastąpić, nie mo głyby w każdym razie nastąpić wcześniej, jak dopiero po ratyfikowaniu aktów watykańsko - włoskich przez radę faszystowską, co może nastąpić dopiero w połowie lata. A następnie jeśli miałyby zajść jakoweś zmiany, w takim razie zajdą ale wcale nie na stanowisku Sekretarza Stanu w Państwie Kościelnem. Pogłoski zatem wszelkie z powodu pobytu Kardynała Seredy w Rzymie, nie są oparte na żadnych uzasadnionych podstawach.

RZĄD POLSKI WOBEC VOLKSBUNDU

Na konferencji prasowej, odbytej wczoraj w Min. Spr. Zagr. w bieżących sprawach politycznych, a w szczególności w sprawie protokółu podpisanego w Moskwie, na zapytanie jednego z uczestników p. Minister Zaleski udzielił następującej odpowiedzi co do stanowiska Rządu polskiego wobec ostatniej skargi Volksbundu do Rady Ligi Narodów z powodu aresztowania posła Ulitza w Katowicach:

„P. Ulitz został aresztowany przez władze sądowe polskie, jako oskarżony o sfałszowanie dokumentów, które ułatwiły ucieczkę poborowym zagranicę. Zdaje mi się, że ani Rząd polski, ani Liga Narodów nie może zająć innego stanowiska, jak tylko to, które w analogicznych wypadkach zajmowały, a mianowicie, że gdy ktoś aresztowany jest przez władze sądowe, to poza temi władzami sądowemi nikt inny do tej sprawy nie może się mieszać. Bo gdyby Liga Narodów stanęła na stanowisku, że może tu wkroczyć, to prowadząc takie rozumowanie o jeden tylko krok dalej, doszlibyśmy do wniosku, że wystarczy dla obywatela polskiego, aby nie był narodowości polskiej, a już może dokonywać przestępstw i nie obawiać się konsekwencji zaaresztowania.

Władze sądowe tak samo będą traktowały p. Ulitza jak każdego, ktoryby był oskarżony o ułatwienie ucieczki rezerwistom.

Był już taki moment, kiedy Polska zupełnie prawnie postępowała wobec optantów i tylko dla uspokojenia zaalarmowanej niemieckiej opinji publicznej ówczesny Rząd polski zaniechał wydalań, choć mieliśmy do tego zupełne prawo. Czynił to w nadziei, iż dzięki temu nastąpi odprężenie w stosunkach polsko - niemieckich. Ale odprężenie nie nastąpiło. W danym wypadku sprawa przedstawia się o tyle odmiennie, że gdyby nawet Rząd polski chciał interwenjować, to zrobić tego nie może, gdyż jedynie sędzia śledczy mo że zadecydować, czy oskarżonego wypuścić (ewent. nawet bez kaucji), ale my na to nie mamy i nie chcemy mieć wpływu, bo inaczej skończyłaby się wogóle niezależność wymiaru sprawiedliwości".

W PAŃSTWIE CZERWONEJ OLIGARCHJI

RYGA. (Tel. własny „Polski"). Według doniesień z Moskwy położenie na wsi rosyjskiej staje się z dniem każdym coraz bardziej naprężone i niepewne. W miastach władze dokonywują masowych aresztowań i eksportacyj elementów niepewnych dla siebie. Aresztowani są zarówno trockiści jak i zwolennicy starego regime'u, których doszukuje się rząd sowiecki wśród urzędników administracji.

Władze sowieckie ogarnął jakiś paniczny strach przed czemś, co rzekomo ma nastąpić każdej chwili, a czego nawet nie jest się w możności przewidzieć. Skądinąd znowu działa bardzo energicznie komintern w porozumieniu z komisarjatem do spraw zagranicznych. Główna uwaga zwrócona jest w obecnej chwili na sytuację polityczną w Azji i zarysowujące się nowe położenie dla Rządu sowieckiego w Stanach Zjednoczonych. Sowiety znajdują się w głodzie gotówkowym i na gwałt potrzebują kredytów. Kredyty zaś te widzą dla siebie osiągalne w Ameryce.

Ostatniemi czasy w Rosji pojawiło się wielu cudzoziemców, w szczególności Amerykanów i Anglików. Widzi się ich we wszystkich prawie lokalach publicznych, w pociągach, słowem wszędzie. Zachowanie się tych cudzoziemców jest pewne siebie, mimo że śledzeni są prawie na każdym kroku przez G. P. U. Cudzoziemcy ci są przeważnie agenci handlowi wielkich firm przemysłowych i finansowych Wall Street i City londyńskiej.

DZIEŃ POLITYCZNY

KONFERENCJE P. PREMJERA.

W ciągu dnia wczorajszego p. Premjer Bartel odbył kolejno konferencje z Ministrami: Składkowskim, Czechowiczem, Świtalskim, Carem i Staniewiczem, o g. zaś 6-ej wiecz. p. Premjer udał się na Zamek, gdzie był przyjęty przez Prezydenta Rzplitej. Narada trwała dwie godziny.

ZMIANA NAZWISK HAŃBIĄCYCH.

Sejmowa podkomisja administracyjna obradowała w ciągu kilku posiedzeń nad projektem ustawy w sprawie zmiany nazwisk hańbiących. Projekt, przyjęty przy współudziale przedstawicieli Rządu, postanawia, że zmiana nazwisk hańbiących, ośmieszających i nie licujących z godnością człowieka, dokonywać się będzie w trybie znacznie uproszczonym, a dla osób niezamożnych na koszt Skarbu Państwa.

USTAWA DZIENNIKARSKA.

Podkomisja prawnicza pod przewodnictwem pos. Pierackiego rozpocznie w środę, dnia 20 lutego b. r. o godz. 11 r. prace przygotowawcze nad przekazanymi sobie do załatwinia projektem ustawy o unormowaniu stosunków prawnych zawodu dziennikarskiego. W obradach podkomisji wezmą udział przedstawiciele związku wydawców oraz Związek Syndykatów Dziennikarzy Polskich.

PRZED RADĄ LIGI NARODÓW

W związku ze zbliżającą się marcową sesją Ligi Narodów, która jak wiadomo ma rozpatrywać sprawy mniejszościowe, dowiadujemy się, że do tej pory wpłynęły do sekretarjatu Rady Ligi dwa wnioski, które będą przedmiotem obrad marcowej sesji. Pierwszy wniosek zgłosił przedstawiciel Kanady p. Daund Durand — jest to wniosek o uregulowanie procedury mniejszościowej. Drugi wniosek zgłosił p. Stresemann, wniosek nosi tytuł „zagwarantowanie praw mniejszości narodowych". Dotychczas członkowie Rady Ligi Narodów nie otrzymali jeszcze tekstów obydwu wniosków.

RADA GOSPODARCZA.

Na rozpoczętym wczoraj zjeździe radców handlowych przy placówkach zagranicznych polskich p. Minister Zaleski wygłosił obszerne przemówienie, w którem witając ten pierwszy tego rodzaju zjazd od czasu istnienia polskiej służby zagranicznej, podkreślił ważną rolę w dyplomacji polskiej jej urzędników handlowych, gdyż w służbie zagranicznej współczesnej sprawy gospodarcze i sprawy polityczne znajdują się w ścisłej wzajemnej zależności. Dla nas dochodzi jeszcze ten moment, że placówki nasze w silniejszym może stopniu niż innych krajów są i być powinny pionierami naszego eksportu. Koordynację akcji radców handlowych, konsulowi wszelkich innych organów gospodarczych Rządu polskiego zagranicą, p. Minister uważa za nieodzowną, następnie zaś równie nieodzowny jest ścisły kontakt z krajem.

MASONERJA A LIGA NARODÓW

Znów dużo się mówi i pisze o międzynarodowym związku masońskim w Genewie, który gromadzi tam wszystkie swe siły, by mieć wpływ na Ligę Narodów. Rzymska „Corrispondenza“, a za nią „Popolo di Roma“ podają pewne szczegóły o tej „międzynarodówce“ wolnomularskiej.

Geneza tego międzynarodowego stowarzyszenia jest ściśle związana z imieniem Edwarda Quartier la Tente, który w 1902 r. zorganizował w Neuss międzynarodowe biuro dla spraw masońskich. Najtrudniejszą sprawą było załagodzenie rozbratu między masonerją krajów łacińskich i anglosaskich. Ale podczas wojny światowej okazała tu swą pomoc wielka loża New Jorku.

W październiku 1921 r. stworzone zostały podstawy międzynarodowej Unji masońskiej, w której skład weszło 17 wielkich lóż. Przyjęto jednogłośnie zasady, któremi nowa instytucja miała się kierować, ustalono statut i powołano do życia komitet doradczy, do którego wybrani zostali: wielki mistrz z New Jorku i ze Szwajcarji, oraz wielcy mistrze Wielkiego Wschodu Francji, Belgji, Holandii. Pierwszym wielkim kanclerzem został Quartier la Tente.

Unja składa się z trzech oddzielnych organów: 1) kongresu międzynarodowego, który zbiera się regularnie co trzy lata, 2) komitetu doradczego z pięciu członków, którzy spotykają się w Szwajcarji lub gdzieindziej, 3) wielkiego kanclerza. Od chwili założenia do dziś Unja odbyła cztery kongresy i siedem zjazdów komitetu doradczego. Jednym z najoczywistszych celów stowarzyszenia było znajdować się zawsze u boku Ligi Narodów, by wywierać na nią wpływ moralny. Dlatego Genewę obrano za siedzibę i upodobniono statuty i organizację związku do statutów i organizacji Ligi. Posiedzenia Unji odbywają się prawie zawsze równocześnie z posiedzeniami Ligi.

Celom, które Unja masońska wysuwa, pozornie nic zarzucić nie można. Głoszą one szlachetne hasła pokoju międzynarodowego, nawołują do wspólnej walki z duchem wojennym, domagają się, by rządy poszczególnych państw tworzone były na podstawie „moralności i solidarności“. Ale trzeba pamiętać, że poza temi humanitarnemi celami, ukrywają się zasady, które, zwłaszcza w odniesieniu do wielkich problemów kulturalnych, stoją w bezwzględnej sprzeczności do zasad idei katolickich. Dlatego publikacje włoskie winny obudzić czujność świata katolickiego!

STEED O MEMORJALE GROENERA

GDAŃSK. (P. Wickham Steed, który ogłosił znany memorjał Ministra Reichswehry Groenera w sprawie budowy pancernika, ogłasza w dniu dzisiejszym równocześnie w swoim organie w Londynie Review of Reviews oraz w gdańskiej Baltische Presse obszerny artykuł oraz list p. Ministra Zaleskiego, pozostający w związku z tezami, wysuniętemi przez Ministra Reichswehry w jego memorjale. P. Steed pisze:

— Motywem, dla którego memorjał Groenera został ogłoszony, nie był ani za miar mieszania się w prace rzeczoznawców, ani też chęć rozwinięcia antyniemieckiej propagandy. Działałem jako dziennikarz, wierzący w misję publicystyki, a w szczególności jako przekonany o znaczeniu publicystycznego oświetlenia ciemnych stron. Jedno z najciemniejszych miejsc w Europie leży na granicy pomiędzy Polską a Niemcami. Niemiecka opinja publiczna od dłuższego czasu kierowała się przekonaniem, że Polska pragnie zabrać dla siebie dalsze terytorja niemieckie, wobec czego Niemcy muszą się przeciw temu poważnemu niebezpieczeństwu bronić zarówno na lądzie, jak i na morzu. Idea ta odzwierciedla się najdobitniej w memorjale Groenera...

Jeżeli niemiecki Minister Reichswehry ideę tę podtrzymuje i sądzi, że ma do tego powód, to jest całkowicie jasnem, że albo został on wprowadzony w błąd, albo też że Polska zamierza podjąć fatalne kroki, skierowane przeciwko pokojowi Europy.

W każdym razie sprawa ta przekroczyła granicę polsko - niemieckich stosunków i weszła w sferę, interesującą cała Europa, o ile nie cały cywilizowany świat. Ponieważ memorjał jenerała Groenera dostał się do szerszej wiadomości publicznej, aniżeli jen. Groener zamierzał, to najbliższym krokiem było umożliwienie Rządowi polskiemu odparcia oskarżeń, przeciwko niemu zwróconych.

Wobec tego zwróciłem się w d. 21 stycznia r. b. do polskiego Ministra Spraw Zagranicznych p. Zaleskiego z zapytaniem czy może on odpowiedzieć jen. Groenerowi i przedstawić rzeczywiste cele polityki polskiej...

W odpowiedzi otrzymałem 30 stycznia r. b. od polskiego Ministra Spraw Zagranicznych następujący telegram. (W tem miejscu jest przytoczona in extenso odpowiedź p. Ministra Zaleskiego, poczem p. Steed zaopatruje ją w następujący komentarz):

— Otwartość i jasność twierdzeni polskiego Ministra Spraw Zagranicznych p. Zaleskiego nie przedstawiają nic do życzenia. Konkluzje jego twierdzeń zawierają projekt, a raczej, lepiej mówiąc, zaproszenie, którego Rząd niemiecki nie będzie mógł ignorować. Najbliższe słowo mają zatem Niemcy. Jeżeli niemieckie obawy odnośnie do polskich apetytów na terytorjum niemieckie są słuszne, to Niemcy nie będą mogli odrzucić tego rodzaju otwartej propozycji. Jeżeli Niemcy pragną porozumienia w współpracy z Polską, mają otwartą przed sobą drogę.

Gdyby Rząd niemiecki był zdania, że nie może przyjąć oficjalnie do wiadomości polskiego oświadczenia, skierowanego do czasopisma angielskiego, to niewątpliwie wystarczą środki, jakiemi rozporządza dyplomacja niemiecka, aby wysondować w Warszawie w sposób dyskretny. czy twierdzenie p. Zaleskiego odpowiada rzeczywiście polityce Rządu Polskiego. Gdyby to sondowanie wypadło negatywnie, to w takim razie niemieccy mężowie stanu mieliby prawo zarzucić Polsce złą wolę. Gdyby jednak odpowiedź, co jest prawdopodobnem, wypadła potakująco, wówczas niemieccy mężowie stanu będą w możności zagwarantować pozycję niemiecką na wschodzie w tej samej mierze, w jakiej traktat locarneński czyni to na zachodzie. Ostatecznie chodzi tu o kwestję dobrej wiary i dobrej woli...

BEZPODSTAWNE ALARMY NIEMIECKIE

Z wyjaśnień udzielonych wczoraj prasie przez p. Ministra Zaleskiego okazuje się jasno bezpodstawność alarmujących dotychczasowych doniesień niemieckich, które aresztowanie pos. Ulitza stawiały w związku z akcją Volksbundu, gdyż działalność p. Ulitza w Volksbundzie zupełnie przy aresztowaniu najmniejszej nie grała roli.

Okazuje się dalej, że także alarmy niemieckie nadające ostatniej skardze Volksbundu cechę jakiejś wyjątkowej niezwykłości — polegającej na tem, iż protest ten wejdzie na porządek Rady Ligi w przyśpieszonym trybie bez poprzedniego rozpatrywania, przez komisję — również są bezpodstawne. Tryb wnoszenia protestu, zastosowany przez Volksbund, opiera się na art. 147 polsko - niemieckiej konwencji genewskiej. Otóż z artykułu tego Volksbund nietylko w tym wypadku skorzystał, ale wogóle korzysta zawsze i wręcz go nadużywa, nigdy w normalny sposób swoich zażaleń do Ligi nie wnosząc, ale właśnie w tym wyjątkowym trybie. Pod tym więc względem obecny protest Volsbundu w niczem się nie różni od całej masy innych spraw, wytaczanych przezeń przeciw Polsce.

KARD. SEREDY I PRZEŚLADOWANIA W MEKSYKU

W Senacie Węgierskim J. Em. Kard. Seredy, Prymas Węgier, podał energiczny wniosek w sprawie prześladowania katolików w Meksyku. Wniosek ten brzmi:

„Prześladowanie meksykańskie trwa już od kilku lat, a Liga Narodów, ani państwa do niej należące nie zdobyły się na odpowiednią interwencję.

Winniśmy podnieść w tej sprawie nasz głos z ludzkiego wprost poczucia. Nie dlatego, że jest to prześladowanie religijne, ale, że jest to prześladowanie ludzkości.

Winniśmy koniecznie zająć się tym problemem i z całą mocą wystąpić w obronie ludności religijnej.

Węgry wiele walczyły o wolność religijną, jak o tem świadczy historja i zawsze broniły wielkiej myśli o wolności.

Nasze obecne położenie nie pozwala nam przyjść prześladowanym z bezpośrednią pomocą — a jednak ci prześladowani oczekują na naszą pomoc“.

B. prezes Izby, Carlo Huszar poparł z wielką siłą słowa Kardynała i apelował do jednomyślności Senatu. Prezes, Alberto Berzeviszy, ogłosił jednomyślne stanowisko Izby.

Wniosek Kardynała został przyjęty i przekazany Ministerstwu Spraw Zagranicznych.

BREDNIE SOWIECKIE O KONKORDACIE WŁOSKIM

MOSKWA. (PAT.). — Zawarty ostatnio między Watykanem a Kwirynałem układ jest tematem obszernych rozważań na łamach prasy sowieckiej. Poszczególni publicyści sowieccy starają się odgadnąć przyczyny, które skłoniły Rząd włoski do zawarcia układu, oraz wróżą, jakie następstwa układ ten pociągnie za sobą. „Prawda“ dochodzi do wniosku, że obostrzenie walki klas i rozszerzanie się wśród warstw proletarjackich teoryj rewolucyjnych zmusza burżuazję do ponownego rzucenia się w objęcia Kościoła, wiernej opory wszelkiej reakcji. Dziennik wyraża obawę, że od tej pory cały wpływ katolicyzmu i jego szeroko rozgałęziona sieć misjonarska staną na usługi imperjalizmu włoskiego. „Komsomolskaja Prawda“ obawy te precyzuje wyraźniej, pisząc wprost, że sojusz Papieża z Mussolinim skierowany jest przeciwko unji sowieckiej.

RUMUNJA A KONWENCJA ARBITRAŻOWA

GENEWA. (PAT.). — Rząd rumuński nadesłał do Sekretarjatu Jeneralnego Ligi pismo, w którym wyraża gotowość zawarcia konwencji arbitrażowej, o wzajemnej pomocy i nieagresji z każdym członkiem Ligi, jak również z każdem państwem, do Ligi należącem, zgodnie z rezolucją ostatniego Zgromadzenia Ligi. Jak wiadomo, Zgromadzenie ostatnie rezolucją z dn. 20 września ub. r. poleciło Sekretarjatowi Jeneralnemu przesłać wszystkim członkom Ligi wzory umów dwustronnych i zbiorowych, opracowane przez komitet arbitrażowy i komisję rozbrojeniową Zgromadzenia.

LITWA CZUJE SWOJE ODOSOBNIENIE

BERLIN. (PAT.). — Korespondent kowieński „Vossische Zeitung“ stwierdza, że prasa litewska zdradza wielkie niezadowolenie z powodu podpisania protokółu Litwinowa przez Łotwę i Estonję, że poszły śladem polityki polskiej, zamiast przyłączyć się do propozycji litewskiej co do wspólnego podpisania protokółu przez 3 państwa bałtyckie t. zw. Łotwę, Estonję i Litwę. Korespondent wzmiankowanego dziennika twierdzi, że na wybrzeżu bałtyckiem zarysowuje się powoli kontur nowego układu, w którym Łotwa i Estonja stają po stronie Polski, gdy tymczasem Litwa coraz bardziej zostaje odosobniona. Kowno doskonale ma odczuwać ten dokonywujący się rozwój i obserwować go z poważną troską.

STALIN ODWOŁUJE SIĘ DO PARTJI

MOSKWA. (PAT.). — Biuro Centralnego Komitetu Wykonawczego R. S. F. S. R. postanowiło zwołać zwyczajny kongres Sowietów R. S. F. S. R. na 10 maja 1929 r. Porządek dzienny kongresu obejmuje: raport rządu R. S. F. S. R., program pięcioletni gospodarstwa narodowego R. S. F. S. R., zadania aktualne podniesienia kulturalnego, sytuacja sieci Sowietów wiejskich, oraz wybory członków rządu.

WYROK NA MORDERCÓW Ś. P. SOBIŃSKIEGO

LWÓW. (PAT.). — Dziś wieczorem zakończyła się trwająca od trzech tygodni rozprawa przeciwko Wasylowi Atamańczukowi i Iwanowi Werbickiemu, morder com ś. p. kuratora lwowskiego okręgu szkolnego Stanisława Sobińskiego. Po orzeczeniu sędziów przysięgłych trubunał udał się na naradę, poczem ogłosił wyrok, mocą którego oskarżony Werbicki skazany został na karę śmierci przez powieszenie, zaś oskarżony Atamańczuk na 10 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego twardem łożem i odosobnionem zamknięciem przez 24 godziny raz na kwartał. Obrońcy oskarżonych wnieśli zażalenie nieważności.

WYROK W PROCESIE RADZIWIŁŁÓW

WILNO. (AW.). — W dniu dzisiejszym Sąd Okręgowy w Nowogródku wydał wyrok w procesie Radziwiłłów. Sąd oddalił powództwo i zapowiedział ogłoszenie motywów wyroku za miesiąc. Wyrok wzbudza ogromne zainteresowanie w całym Nowogródku. Spadkobiercy Aleksandra Radziwiłła zapowiedzieli apelację.

SKUTKI MROZÓW W BERLINIE

BERLIN. (PAT.). — Skutki trwających w dalszym ciągu mrozów rozrastają się w Berlinie do rozmiarów katastrofy. Dziś wieczorem zgasły w całej dzielnicy środkowej miasta, w której położona jest większość budynków rządowych i ministerstw, wszystkie latarnie gazowe uliczne wskutek zamarznięcia rur gazowych. Rur tych z powodu niebezpieczeństwa wybuchu nie można nagrzewać. tak, że cała środkowa dzielnica Berlina pozostanie prawdopodobnie na dłuższy czas pogrążona w ciemnościach. Pozatem — jak twierdzi „Vossische Ztg.“ — istnieje niebezpieczeństwo, iż ten katastrofalny stan obejmie również inne dzielnice.

WYCOFANE BILETY BANKU POLSKIEGO

WARSZAWA. (PAT.). — Bank Polski zawiadamia, że wymianę wycofanych z obiegu biletów bankowych I emisji po 50, 20 i 10 zł. z datą 28 lutego 1919 r. uskutecznia Oddział Główny w Zastępstwie Skarbca Emisyjnego Banku Polskiego w Warszawie, Bielańska 10, do 31 lipca 1929 r. Prowincjonalne Oddziały Banku nie załatwiają obecnie wymiany tych biletów, ani nie pośredniczą w przesyłce ich do Skarbca Emisyjnego w Banku. Po dniu 31 lipca 1929 r. tracą wycofane bilety po 50, 20 i 10 złotych wszelką wartość pieniężną.

GŁOSY O NAPRAWIE RZECZYPOSPOLITEJ

PROJEKT ZMIANY KONSTYTUCJI

ZAKRES WŁADZY PREZYDENTA. — ROLA SENATU. — ORDYNACJA WY BORCZA.

I.

Poglądy na majowy zamach stanu były od początku podzielone w społeczeństwie polskiem. Ale nawet u bardzo wielu z tych, którzy ze względów zasadniczych byli mu przeciwni, panowało przekonanie, że zamach ten będzie ową „felix culpa", która w drodze chirurgicznego, jeżeli tak się wyrazić można, zabiegu, chore państwo nasze uzdrowi.

Z krótkich sprawozdań prasowych nie podobna zdać sobie sprawy o całości projektu zmiany Konstytucji, wniesionego przez B. B. W. R., a przeto nie można wyrobić sobie poglądu na jego całokształt. Pewne strony jednak tego projektu uwypuklają się w sprawozdaniach tych na tyle, że można dziś już wyrobić sobie sąd, jaki wpływ wywrą one na życie państwa i o ile odpowiadają tym nadziejom, które w zmianie Konstytucji pokładano. Przedewszystkiem, czy usunięty jest w tym projekcie jeden z kardynalnych błędów Konstytucji marcowej, to jest traktowanie wielu stron życia państwowego ze względu na jednostkę, nie zaś z punktu widzenia państwa, oraz czy i o ile przeprowadzone jest w tym projekcie wzmocnienie władzy państwowej **równolegle z usunięciem przyczyn wzmagania się demagogji** i z zapewnieniem zgodności ustaw z konstytucją?

W kierunku wzmocnienia władzy, projekt B. B. W. R. idzie bardzo daleko. Prezydent Rzeczypospolitej uzyskać ma niezmiernie doniosłą ingerencję na życie państwowe. Będzie on nietylko mianował i odwoływał Ministrów, lecz także decydował o ich liczbie i kompetencji, co dotychczas normowała ustawa, a mianowanie i zwalnianie Jeneralnego Inspektora sił zbrojnych, oraz oficerów wszystkich stopni, prezesa i członków Trybunału Stanu oraz wszystkich sędziów, co dotąd mogło nastąpić tylko na wniosek Rady Ministrów, będzie zależało jedynie od Prezydenta i nie będzie potrzebowało nawet kontrasygnaty prezesa Ministrów i odpowiedniego Ministra. Dalej ma mieć Prezydent prawo mianowania jednej trzeciej części senatorów, ma mieć prawo veta, przyczem projekt ustawy zwrócony przez niego Izbom, może być przyjęty ponownie, albo zgodnie przez Sejm i Senat absolutną większością głosów, co jest nieprawdopodobne wobec wspomnianego prawa mianowania wirylistów w Senacie, albo przez Sejm większością trzech piątych ogólnej liczby posłów, co wobec minimalnych u nas większości sejmowych, jest jeszcze mniej prawdopodobne. A nawet, w razie tak nieprawdopodobnego ponownego uchwalenia ustaw wbrew vetu Prezydenta, ma on prawo rozwiązać Izby. Ma on mieć ponadto prawo wydawania między kadencjami, a w ważniejszych wypadkach także między sesjami Izb parlamentarnych, dekretów z mocą ustawy, których **wykaz** jedynie ma być przedkładany następnie Sejmowi, oraz prawo decydowania o ważności zakwestjonowanych wyborów. To zwłaszcza ostatnie prawo jest bardzo niezwykłe, bo o legalności wyborów rozstrzygać może z natury rzeczy tylko prawnik, Prezydent zaś wcale niekoniecznie musi być prawnikiem.

Projekt B. B. W. R. przyznaje więc Prezydentowi Rzeczypospolitej władzę faktycznie równą dyktatorskiej.

Pozycja Rządu wobec ciał ustawodawczych jest także wzmocniona przez to, że przedłożenia rządowe nie będą mogły być odrzucone bez rozpatrzenia, oraz przez to, że wniosek o ustąpienie Rządu będzie mógł być wniesiony najmniej przez jedną czwartą ogólnej liczby posłów, a głosowanie nad nim odbywać się będzie w 7 dni później, to znaczy, gdy sprawa, będąca powodem votum nieufności, przestanie już zajmować w sposób intensywny nasze słowiańskie umysły, nie umiejące naogół zajmować się przez dłuższy czas z równem nasileniem jednym i tym samym tematem. A nawet w razie uchwalenia tego votum nieufności, Prezydent ma prawo nie wykonać uchwały, a natomiast rozwiązać Izby. Rząd zatem jest, według tego projektu, de facto nieusuwalny.

Zbyt wiele zaszkodziło Polsce wyuzdane sejmowładztwo, zbyt wiele zmieniające się jak w kalejdoskopie gabinety, co uniemożliwiało wszelką stałość, wszelką ciągłość polityki, tak wewnętrznej, jak zewnętrznej, czy gospodarczej, by każdy Polak nie pragnął wzmocnienia władzy państwowej i stanowiska Rządu. Ale wzmocnienie samo przez się nie może uzdrowić nienormalnych stosunków w naszym kraju, musi, jak wspomnieliśmy, iść równolegle z nim zapewnienie konstytucyjności ustaw, czyli sprawiedliwości, owego fundamentum regnorum w życiu społeczeństwa, oraz usunięcie tych złych stron naszej dotychczasowej Konstytucji, które są przyczyną nieokiełznanej demagogji, zarzewiem wrzenia społecznego. Jak zaś przedstawia się pod tym względem projekt zmiany Konstytucji w redakcji B. B. W. R.?

Jednym z najważniejszych czynników, wprowadzających równowagę i pierwiastek spokoju i rozwagi w życie parlamentarne, jest Senat, o ile posiada on należyty zakres działania. To też powszechnie oczekiwano po projekcie zmiany Konstytucji zwiększenia kompetencji Senatu, dotychczas po macoszemu traktowanego, oraz wprowadzenia do niego na mocy ustawy ludzi, zajmujących najwybitniejsze stanowiska w społeczeństwie w charakterze wirylistów. Pod tym względem projekt B. B. przyniósł rozczarowanie. Jedynem wzmocnieniem stanowiska Senatu jest, że do odrzucenia jego poprawek do projektu jakiejś ustawy, potrzebna jest w Sejmie większość kwalifikowana dwanaście dwudziestych, zamiast, jak obecnie jedenaście dwudziestych, — czyli zmiana absolutnie nic nie znacząca. Co się zaś tyczy wirylistów, to zamiast nadania tego stanowiska najwybitniejszym osobistościom w kraju, na mocy **ustawy**, wprowadza projekt najzupełniej **dowolne** mianowanie wirylistów przez Prezydenta, bez żadnych zastrzeżeń co do ich charakteru, stopnia wykształcenia, lub stanowiska w społeczeństwie. Czy taka koncepcja Senatu może go uczynić tem, czem być powinien, czy może go uzdolnić do zajęcia w naszem życiu parlamentarnem takiego stanowiska, jakie odgrywała np. angielska Izba lordów?

A dalej: wiemy, jak często posłowie do Sejmu polskiego uprawiają zbrodniczą z państwowego punktu widzenia agitację bądź wywrotową, bądź wprost antypaństwową. Powszechne więc, a ze wszech miar słuszne było oczekiwanie, że ta szkodliwa działalność zostanie uniemożliwiona przez wprowadzenie należycie pojętej i określonej odpowiedzialności poselskiej. Projekt B. B. W. R. zaś mówi, że: „posłowie mogą być pociągani do odpowiedzialności za działalność, nie wchodzącą w zakres wykonywania mandatu". Jeżeli zatem poseł komunistyczny np., zdając na wiecu sprawozdanie poselskie, co bezwzględnie wchodzi w zakres wykonywania mandatu, będzie na tym wiecu rzucał hasła antypaństwowe, to nie może zostać pociągnięty do odpowiedzialności. Odpowiedzialność poselska pojęta jest przez projekt B. B. w sposób, nie kładący żadnej tamy zbrodniczej działalności żywiołów wywrotowych.

Największym jednak błędem obecnej Konstytucji, najważniejszym powodem spaczenia naszego parlamentaryzmu, a jednym z najważniejszych zaognienia naszych stosunków społecznych, jest dotychczasowa ordynacja wyborcza. Nadzieje, oparte na projekcie zmiany Konstytucji w tę przeważnie zwracały się stronę, państwowo myśląca część naszego społeczeństwa oczekiwała przed wszystkiem innem gruntownej zmiany tego podstawowego, a tak groźnego błędu naszego ustroju.

Postulaty, wysuwane z rozmaitych stron, domagały się zmniejszenia okręgów wyborczych i głosowania na kandydatów, nie zaś na listy; wprowadzenia pluralności dla ojców i matek rodzin, dla osób, posiadających cenzus wykształcenia, proponowano także cenzus od produkcji, polegający na wysokości bezpośrednich podatków, płaconych od danego warsztatu produkcji, żądano przedłużenia czasu zamieszkania w gminie, koniecznego dla uzyskania prawa wyborczego oraz podwyższenia granicy wieku. Pod tym względem projekt B. B. W. R przyniósł najzupełniejszy zawód, ze wszystkich tych postulatów bowiem, uwzględnił on tylko najmniej ważne. Granicę wieku podniósł przy czynnem prawie wyborczem do 24 lat, przy biernem do 30. — wszystkie zaś inne błędy systemu de Hende'a, błędy, które tak szkodliwie odbiły się na naszem państwie od chwili jego powstania, pozostawił bez zmiany. Przekreślił tem samem ten projekt niemal całkowicie to dodatnie znaczenie, które mógł mieć dla państwa, bo nie uzdrowił tego, co jest najbardziej podstawową przyczyną niedomagania naszego ustroju, najbardziej zasadniczym powodem demagogji i radykalizowania naszego życia społecznego.

Wprowadza zaś ten projekt innowację odnośnie do ordynacji wyborczej — innowację taką, że oczom wierzyć się nie chce, a myśl pojąć jej nie może. Oto, wyliczając, komu nie przysługuje czynne prawo wyborcze, nie wylicza wśród nich wojskowych w czynnej służbie. Prawda, że szeregowi, jako mający mniej, niż 24 lata, ipso facto nie będą mogli głosować, ale pozostają zawodowi oficerowie i podoficerowie. A postulat niewprowadzania polityki w życie armji jest tak oczywistym, tak koniecznym warunkiem, by armja była istotnie siłą zbrojną **narodową**, że wprost pojąć nie można, iż znaleźli się ludzie, co chcą dopuścić roznamiętnienie polityczne do korpusu oficerskiego i podoficerskiego, do mózgu i do kośćca pacierzowego armji.

Hieronim Tarnowski.

MINISTER PATEK O PROTOKULE MOSKIEWSKIM

MOSKWA. (PAT.). — Poseł polski p. Stanisław Patek udzielił tutejszym dziennikarzom wywiadu, w którym przedstawił swój pogląd na znaczenie podpisanego ostatnio w Moskwie protokółu. Min. Patek oświadczył m. in., że znaczenie podpisania protokółu jest niewątpliwie duże. Stosunek Polski do tego protokółu od samego początku był prosty i jasny. Polska stanęła na stanowisku, że protokół ten powinien być wielostronny i twierdziła, że przeprowadzenie tej wielostronności jest możliwe, nie wątpiąc ani na chwilę w możliwość jej zrealizowania. Stanowisko to przyniosło pożądane rezultaty: rozwój wypadków i przebieg postępowania Rządu polskiego w tej sprawie stwierdził pokojowość polskiej polityki w zasadzie oraz dobrą wolę Polski w stosunkach międzynarodowych w praktyce.

Sprawa ta dała Polsce okazję do ponownego podkreślenia jej życzliwości w stosunku do wszystkich państw, o których z racji tego protokółu była mowa, a zatem tych, które go podpisały, jak również Finlandji i Litwy. Wzajemny stosunek Polski i Rumunji został uwypuklony specjalnie dzięki temu, że Polska pośredniczyła pomiędzy Rumunją a Z. S. S. R., między któremi nie istnieją ustalone stosunki dyplomatyczne, oraz dzięki temu, że minister rumuński Davila przyjął w Moskwie gościnę Poselstwa polskiego i stale działa z przedstawicielem Polski w zupełnem porozumieniu.

Tutejsi przedstawiciele państw bałtyckich — mówił dalej Min. Patek — szli ręka w rękę z nami w kwestjach, dotyczących ich państw. Co się tyczy stosunku Polski do Z. S. S. R., jest on specjalnym celem mej pracy i mego w Moskwie pobytu. Wierzę, że protokół jest nowym krokiem naprzód na drodze do wzajemnego naszego zbliżenia i będę się cieszył jeśli protokół ten będzie jak najprędzej ratyfikowany.

Z kolei Min. Patek zwrócił uwagę na wielką wzajemną nieufność stron w stosunkach polsko - sowieckich, przyczem zaznaczył, iż powodów tej nieufności należy szukać w całym przebiegu życia historycznego. Trudności i przykrości stąd wynikające najbardziej odczuwają ci, którzy w związku z piastowanemi przez siebie funkcjami załatwiać muszą rozmaite sprawy.

Otóż takie akty, jak świeżo podpisany protokół — zaznaczył Min. Patek — odgrywają dużą rolę przy niwelacji wzajemnych naszych dróg i przy usuwaniu tej nieufności, którą zwalczać musimy.

Odpowiadając na pytanie co do dalszego rozwoju polsko-sowieckich stosunków, Min. Patek zauważa, że myśl jego mimowoli powraca do tego punktu, od którego chwilowo oderwaną została, t. j. do rozwoju handlowo - gospodarczych stosunków pomiędzy dwoma narodami, sąsiadującemi ze sobą bezpośrednio na linji przeszło 1000-kilometrowej i zdążającemi samorzutnie do naturalnej wzajemnej penetracji. Wywiad swój Min. Patek zakończył słowami: „Teraz kolej na ekonomistów".

PRZED SESJĄ LIGI NARODÓW

PRZYGOTOWANIA NIEMIECKIE DO AKCJI ANTYPOLSKIEJ.

BERLIN, (Tel. własny „Polski"). W Ministerstwie Spraw Zagranicznych Rzeszy czynione są gorączkowe przygotowania na marcową sesję Ligi Narodów. Przygotowania te obejmują w pierwszym rzędzie akcję antypolską. Pod osobistem kierownictwem Stresemanna opracowywane są między innemi instrukcje dla prasy, która ma rozpocząć kampanję na własną rękę tuż przed rozpoczęciem sesji marcowej Ligi. Prasa otrzymuje już dzisiaj obszerne instrukcje każdego dnia z ministerstwa Rzeszy w sprawie polityki antypolskiej. Konferencje dziennikarskie, na których Minister Stresemann udzielał dotychczas wyjaśnień dziennikarzom zagranicznym, zamieniły się obecnie w najzwyczajniejszą propagandę antypolską. Poza temi konferencjami, odbywają się co dni kilka poufne konferencje z prasą niemiecką o mniej więcej jednolitym charakterze, w tym samym celu.

Wydarzenia obecne na Górnym Śląsku wywołały jednolity wrzaskliwy wybuch gniewu w całej bez wyjątku prasie niemieckiej. Prasa działa już w sprawach polityki polskiej Rzeszy na jedną komende.

W czasie marcowej sesji Ligi Narodów będzie chodziło polityce niemieckiej o przedstawienie Niemiec, jako jedynego pewnego czynnika pokoju w Europie i jedynej zapory przeciw propagandzie rewolucyjnej Sowietów. Koła gospodarcze niemieckie szukają kontaktu z kołami gospodarczemi Francji i Anglji, polityka Rzeszy znowu usiłuje doprowadzić do całkowitego przekreślenia traktatów i umorzenia długów niemieckich. Kampanja antypolska zapowiada się w formie dotychczas niebywałej, nawet jak na niemiecką miarę.

POD BIEGUNEM POŁUDNIOWYM

JAK POWSTAJE PODBIEGUNOWA OSADA

Zatoka Wielorybia, 25 stycznia.

Prace na Wielkiej Zaporze.

Szaleje silna wichura, podnosząc śnieżyce na lodowcach. Ścina, niby brzytwa, twarz; zesztywnia członki. Konwój sanek wybiera się ku „Little America“. Kierownicy dodają głosem odwagi psom. W trudniejszych miejscach biorą za dyszle, a oddech posrebrza lodem niesforne brody i włosie futer. Prace nad wyładowaniem i przewiezieniem materjałów rozpoczęto 31 grudnia. Każda para sanek przebyła przeciętnie 30 klm. dziennie tam i z po wrotem pomiędzy „City of New York“, a wioską „Little America“, powstającą na Wielkiej Zaporze. Czasem można było podwoić podróż. A w tym czasie — z wyjątkiem dwudniowej przerwy, spowodowanej burzą, wyładowano 20 ton materjału, przewieziono i zmagazynowano w „Little America“ ponad 100 ton zapasów.

Akrobacja na lodzie.

Nie straciliśmy dotychczas ani jednego psa, ani jednej tonny ładunku, chociaż niejedne sanie, obładowane 300 i 400 kilo gramowym ciężarem, wpadały w lodowe przepaści, lub przewracały się, jak prawdziwi akrobaci, na wąskich, jak ostrze noża, niebezpiecznych lodowcowych pochyłościach. Nie wiemy, kogo bardziej podziwiać, — ludzi, czy psy, zadowolone, gdy mogą posilić się łykiem śniegu i jako jedyną rozrywkę — pokłócić się z psami prześlizgujących się obok w powrotną drogę sani.

Nasi towarzysze Norwegowie, fachowcy w tej dziedzinie, są nadzwyczaj zadowoleni przebiegiem pracy. Wśród nich, najhojniejszym w rozdawaniu pochwał na wytrzymałość ludzi i dobroć organizacji, jest człowiek z krwi i rasy Nansenów, Sverdrupów i Amundsenów, — człowiek, który całe swe życie przeżył pod biegunem, Sverre Strom, który ze sternika stał się obecnie przewodnikiem najdzielniejszego psiego zaprzęgu.

Mimowoli porównujemy obecną pracę z tą, jakiej komandor Byrd dokonał w Zatoce Królewskiej, na Svalhard, przygotowując lot do Bieguna Północnego. Tam również warunki nie były lepsze i w pierwszej chwili nieustająca obecność pływających lodowców pokrzyżowała plan wyprawy. Dotarłszy do Zatoki Wielorybów, Amundsen natrafił na znacznie mniejszą ilość lodu, niż my. Udało mu się na pokładzie swego „Franca“ bardziej zbliżyć do Wielkiej Zapory, rzucając kotwicę zaledwie o 4 klm. od „Framheim“, podczas, gdy my byliśmy zmuszeni zatrzymać się na 15 klm. od „Little America“. Z tem wszystkiem, na kilka dni po rocznicy przybycia Amundsena do Zatoki Wielorybów (14 stycznia), nasza praca założenia obozowiska posunęła się znacznie naprzód.

Psie trudy.

Pomimo, że objętość ciężaru zależna jest od mnóstwa przyczyn, można powiedzieć, że zaprzęg pięciu psów przewozi od 200 do 300 kilogramów za każdą podróżą. Zaprzęg, złożony z 9 psów może nieraz przewieźć ponad tonnę. Wczoraj np. sanie, ciągnięte przez 9 psów, mogły odbyć podwójną podróż, przewożąc łącznie 1800 kilogr. Dodać należy, że chociaż odległość mniej więcej pozostaje ta sama, załamanie się lodów, zmiany, przeszkody, powodowane ciśnieniem lodowców, wymagają coraz to nowych okrążeń i niekiedy przedłużają drogę. Według doświadczenia Sverdrup'a, sześć psów może z łatwością pociągnąć 250 klgr. Według Shackletona, 14 psów ciągnęło jedną tonnę. Nasze psy dają więc bardzo wydatną pracę. Należy pozatem pamiętać, że choć zmobilizowano wszystkie zwierzęta, staramy się nie dawać im zbyt uciążliwej pracy. Na 87 psów, mniej więcej dziesięć stoi zawsze do dyspozycji, a to w tym celu, by móc natychmiast zastąpić najbardziej wymęczone lub takie, które poranili współbracia w nieuniknionych potyczkach. Wczoraj zdobyliśmy „rekord“, przewożąc do „Little America“ 8 tonn ładunku.

W międzyczasie inne prace również postąpiły żwawo. Wzniesiono i wykończono już dwa wielkie baraki, zapasy i materjały podzielono i zamagazynowano; wyładowano samolot i zrobiono próbne loty; dopatrzono założenia i udoskonalenia radja na samolocie i w „Little America“, zbadano dokładność magnetycznej busoli, a komandor Byrd dokończył szereg przedwstępnych przygotowań dla powietrznej eksploracji. Dotychczas nasze przygotowania okazały się na wysokości zachodzących potrzeb.

Przezorni.

Wiadomo, że Amundsen spostrzegł za późno, że zapomniał zabrać ze sobą łopat do śniegu. Nie powiem, że w naszej wyprawie nie zapomniano niczego, są to jednak rzeczy, łatwo dające się zastąpić lub wykonać przez naszych mechaników. Powodzenie każdej wyprawy w 90 proc. zależne jest od jej przygotowania. Każdy komendant składa jakby egzamin, właśnie w chwili przygotowań. Tak też i Byrd postawił na jedną kartę całą swą karjerę i sławę odkrywcy i lotnika. Pomyślmy tylko, że gdyby nie był przewidział i nie kazał „Bolling“ i „Larsen“ przyholować nas z Dunedin do morza Ross'a, sprawa węgla nie zostawiłaby nas w spokoju, tak, jak na szczęście nas obecnie zostawia. W tym roku bowiem lód jest grubszy i w tak ogromnej ilości, jak to jeszcze nigdy nie bywało. „City of New York“ nietylko byłaby się pozbyła swych zapasów węgla, lecz nie byłaby przybyła na czas do Zatoki Wielorybów, gdyby miała o własnych siłach odbyć podróż po wodach, tak obłi tujących w lodowce.

Szept własnego serca.

Nikt nie może przypuścić, jaką ogromną przezornością należy się kierować, aby ochronić, w granicach możliwości, ludzi i materjały. Zaprzęgi psów i przewodników nie odchodzą, z okrętu lub z „Little America“, bez radjowej sygnalizacji do miejsca przybycia. Oznacza się w transmisji liczbę ludzi i psów. Jak długo można, śledzimy wzrokiem z pokładu „City of New York“ odchodzące zaprzęgi. Tym sposobem wykluczony jest jakibądź wypadek, o którymby się w tej chwili nie dowiedziano.

Nie mówię tu o gorszych trudnościach, związanych z żeglugą powietrzną, a których mieliśmy przykłady w przedwczorajszych lotach: błędy magnetycznej busoli, którą jednak może da się naprawić. Trzeba zatem opierać się jedynie na busoli słonecznej, nie do użytku oczywiście, jak tylko pod gołem niebem. Komandor Byrd nie ma zatem wiele czasu w ciągu całej doby. Słowem—znaczenia „przygotowania“ wyprawy nie można w całości zrozumieć, póki się nie dotrze do takiej ziemi, jak ta właśnie, na takiej odległości od cywilizowanego świata.

Sverre Strom, który się zna na lodowcach, śpiesząc wraz ze mną za zaprzęgiem psów, ciągnących sanki, rzucił dziś okiem marynarza i rzekł: „czasem zatrzymuję się tu, sam na sam i słucham „mowy serca“. Nie miał na myśli tętna bijącego serca, lecz właśnie mówił o sercu, które zaczyna coś szemrać nowego i niesamowi tego w tej samotności, wśród groźnej bieli śniegów i lodowców.

Błyski drogocennych kamieni.

Nic nie przezwycięża w białości świata, odbijającego się na śniegach. Biel ta uwidacznia najmniejszy odcień, najlżejsze zabarwienie. Lekkie cienie gór Zapory, zabarwiają się na blado-różowo, w przeciwieństwie do tej bezgranicznej białości. Gdy idę za zaprzęgiem, ziemia skrzy się, jakby od drogocennych klejnotów. Mrowisko świateł, odbijających się na kryształach śnieżnych, kryształach nigdy nie widzianych, wielkich i błyszczących, wytworzonych z najczystszej wody i posiadających wszelkie błyskotliwości pryzmatu. Psy pędzą i pędzą, narty sań ślizgają się po twardej skorupie śniegu. Słychać jedynie głos przewodnika, podniecający przedniego psa i od czasu do czasu strzał bicza.

Wkrótce zaczynamy czuć się zmęczeni, wdrapujemy się na sanie — o ile nie są zbyt załadowane. Drugie sanie jadą spory szmat drogi przed nami, gdyż w tem miejscu kra lodowa jest pewna i bezpieczna i karawana może się rozszerzyć z wielką wygodą.

Mniej więcej w połowie drogi pomiędzy „City of New Jork“ a „Little America“ napotykamy pierwsze trudności, rodzaj spiczastego oślego grzbietu, który przecina nam drogę: pomost wzniesiony przez ciśnienie lodu. Po przebyciu, sanie zaczynają się nachylać bokiem z powodu spadku terenu, i przewodnik musi co chwila je prostować, przy pomocy dźwigni. Następnie wpadamy w kryjówki fok. Wydostawszy się z jednej, sanie wpadają w drugą, w pobliżu, a to nie fraszka — z ładunkiem blaszanek benzyny, ważących 150 kgr. każda. A oto nagle cztero i więcej metrowe wierzchołki lodowców tam gdzie wczoraj powierzchnia była gładka jak bilard. Nawet w miejscach gdzie lód wydaje się być bardziej stałym i mocnym, ciśnienie wytwarza zaburzenia, których mechanizm pozostaje dla nas tajemnicą.

Przemiłe powroty na pokład okrętu.

I oto wreszcie lekki pagórek, który psy zdobywają galopem, podczas gdy Sverre Strom — on także — chwyta za sznur i ciągnie co mu sił starczy. Na wierzchołku, żółte baraki „Little America“, nagromadzone skrzynie, kapitan Mc. Kinley, nasz oficer prowiantowy, który pilnuje wyboru ładunków i zamagazynowania. Filiżaneczka gorącej kawy i kawałek chleba przewodnikowi i zabieramy się w drogę powrotną. Po drodze spotykamy inne sanie i dalsze blaszanki benzyny. Niektórzy z przewodników są fachowcami — większa część jednak — dotąd nie widziała sanek na oczy, a dokonuje cudów.

W głębi na ciemnem tle morza, zarysowuje się zgrabny kadłub „City of New Jork“. Psy przyspieszają kroku, a my siadamy na opróżnionych saniach, gwarząc i paląc. I doprawdy odnosimy wrażenie, że żyjemy w innym jakimś świecie.

Russell Owen.

B. OSKARD.

CZARNY KUBA

2)

NOWELA.

— Kupuję wszystek twój towar!... Ile tego masz? I co żądasz?

Około sześćdziesięciu pudełek... Razem oddaję za 8 dolarów i sześćdziesiąt centów...

— Oto pieniądze... Dawaj pudełka— przemówił Rompalski stanowczym głosem, dobywając pieniądze.

Murzyn wysypał z torby towar na podłogę, ściślej mówiąc, na dywanikowy chodnik, i począł liczyć...

— Pięć... Dziesięć... Dwadzieścia... Trzydzieści...

Przyglądaliśmy się mu z zajęciem. Korciło mnie pytanie, jakim sposobem nauczył się tak płynnie i czysto mówić po polsku. Zapytałem go wręcz o to, starając się nadać głosowi ton jak najbardziej życzliwy.

— Uczyłem się w szkole parafjalnej... Przecież powiedziałem... Tam nauczyciel ki tak mówiły...

— Aha!... — odezwał się Rompalski. — A czemużeś tam nie został? Musiało ci tam być chyba dobrze?

— Pewnie... Tylko, że widzi pan... Chciało mi się do Nowego Jorku... Sprzykrzyła się farma... Wyjechaliśmy więc...

— Jakto wyjechaliśmy?

— Ano... ja i mój pies!... Jack!

— No i nie tęskno ci za swoimi? Pewnie tam miałeś swoich?

— Jakich swoich? — mówił, chowając pieniądze, które mu wyłożył na dłoń Rompalski. — Wszyscy tam byli swoi... Przecież mówię, żem Polak .

— Nie colored?

W Ameryce wyraz angielski neger, odpowiadający polskiemu negr, uważany jest przez murzynów za obraźliwy. Wszystkich zatem odmiennej barwy skóry tytułuje się „colored“, co odpowiada słowu kolorowy.

— Ja? Neger?

Roześmiał się głośno i swobodnie...

— Czegoż ty się śmiejesz? — zapytał Rompalski.

— Ano, jakże to?

— Toć przecież powiedziałeś, że nazywasz się Wilson?

— To cóż z tego? Ale matka moja nazywała się Chałupiec.

— Jak?

— Mówię... Chałupiec! Pochodziła z dużego polskiego miasta, z Polski. Była żoną Wilsona, miejscowego woźnicy...

— Aaa... więc to tak?

— A tak!... Jakżeby miało inaczej być? Matka była Polką i dlatego ja także jestem Polakiem...

— Aaa!... więc to po matce? — rzuciłem z uśmiechem.

— Naturalnie... Ojciec mój był dobrym katolikiem... A więc także widocznie był Polakiem... Nie znałem go zresztą... Umarł wcześnie... Ja zostałem sierotą dosyć wcześnie... bo i matka umarła, kiedy miałem ośm lat.

Chwilę trwało wymowne w komnacie milczenie.

— A skądżeś wiedział, że tutaj mieszkają Polacy? — spytał gospodarz domu.

— Przeczytałem pańskie nazwisko... Majewski... Zaraz sobie powiedziałem, że tu muszą być Polacy... A kiedy pukałem do drzwi, usłyszałem rozmowę, prowadzoną po polsku...

Uśmiechał się, szczerząc znowu zęby po swojemu.

— A dlaczego ty, Kuba, nie zabierzesz się do bardziej korzystniejszej dla siebie pracy? Sprzedawanie pasty do obuwia po domach nie jest chyba zajęciem przynoszącem ci tyle, ażebyś się mógł do brze utrzymać?

— To zacząłem dopiero dzisiaj... Jutro spróbuję czego innego... Myślę dostać się na okręt za boya... Chcę zobaczyć Europę...

— Może do Polski chciałbyś?

— O, to jest chyba bardzo daleko? Powiadają, że jeszcze dalej, niż do Niemiec? I niedźwiedzie tam chodzą po ulicach... Tak mówił stary Bill...

— Jaki Bill?

— Stary Bill, ten, co ma mnie u siebie na mieszkaniu... Irlandczyk. Zamiatam mu, sprzątam, myję statki... Nic nie płacę za to za mieszkanie...

— Ach, to powiedz mu, że jest skończony cymbał!

— Więc w Polsce nie jest wiecznie zimno? Nie ma wiecznego śniegu? I niedźwiedzie nie chodzą po ulicach miasta?

— Powiedz temu twemu Billowi, że jest osioł i basta. W Polsce jest tak samo ciepło, jak tutaj. A zima tak samo nie trwa dłużej, aniżeli tu. I do Polski wcale nie jest tak daleko, jaki ci się wydaje... Polska jest w tej samej Europie, w której znajdują się i Anglja, i Niemcy, i inne kraje... (C. d. n.).

PRASA I KATOLICY

NIEWIAROGODNE, A JEDNAK PRAWDZIWE. — CO NALEŻY CZYNIĆ? —AMERYKA I OPINJA PUBLICZNA. — POTĘGA PRASY. — TEGO NIE ROZUMIEMY.

Niedawno obradował Komitet Prasy Katolickiej w Nicei. W czasie obrad, prezes Komitetu, Raymond Labruyère, wygłosił przemówienie, które ze względu na jego aktualność i zbliżone do naszych polskich warunków prasy katolickiej rewelacje, podajemy prawie w całości.

— ...Benedykt XV wołał: „Prasa... czyńcie wszystko, by ratować to dzieło najbardziej konieczne i by je doprowadzić do prawdziwego rozkwitu. Podtrzymujcie ją, wspomagajcie ją, choćby kosztem największych ofiar“. Czy panowie chcą wiedzieć, co czynią katolicy dla podtrzymania opinji publicznej we Francji przez swoją prasę?

Mała, ale dobitna statystyka określi nam sytuację.

We Francji jest 90 proc. chrześcijan, a tylko 10 proc. bezwyznaniowców. Stąd prosty wniosek, że Francja winna być narodem nawskroś chrześcijańskim i że wszystkie jej instytucje winny być przeniknięte duchem chrystjanizmu.

Niestety, jest wprost odwrotnie, dlatego, że opinja publiczna nie jest chrześcijańską, a konsekwentnie, ani szkoła, ani rząd, ani prasa, ani nic innego chrześcijańskiem być nie może. Te 90 procent ochrzczonych, powinno stanowić przygniatającą większość czytelników. A ponieważ, jak słusznie wiemy, że kto ma prasę, ten ma wszystko... Właśnie dlatego, że nie mamy prasy.

Statystyka prasowa jest właśnie wprost odwrotną. We Francji ukazuje się codziennie 7 miljonów nakładu gazetowego. Z tego 6 miljonów ma prasa wroga lub neutralna, a tylko 1 miljon pozostaje na dzienniki katolickie, to znaczy 85 proc. na 15 proc.

Z tego wynika, że na 100 Francuzów, 10 bezwyznaniowców czyta swoje dzienniki, a kto czyta pozostałe jeszcze 75 procent dzienników wrogich? Są to katolicy, którzy zapomnieli o swoim chrzcie, pierwszej Komunji i Bierzmowaniu. Oto sytuacja jasna. Na 10 bezwyznaniowców, którzy walczą bez skrupułów przeciwko Bogu, mamy 15 katolików, którzy występują z nimi otwarcie do walki. Równowaga powinna być zachowana, gdyby nie tych 75 katolików, którzy z większą lub mniejszą nieświadomością szkodzą na tyłach naszej armji, wspomagając w ten sposób wroga.

Oto, dlaczego jesteśmy zawsze przegrani już od stu lat, jak istnieje prasa katolicka.

Jak na to zaradzić?

Należałoby czynić to, co wskazuje rozum, doświadczenie i Stolica Święta: trzeba tylko, by katolicy podtrzymywali prasę katolicką, zamiast popierać prasę wrogą lub neutralną.

Nie krytykuję żadnego dziennika wrogiego, ani rządu bezwyznaniowego, ani szkoły. Wszystkie te ciała spełniają funkcję, jaka jest im i ich naturze właściwą. Żądać od nich, by stali się rzecznikami sprawy Bożej, jest taką samą niemożliwością, jak chcieć, by kwadrat stał się kołem, lub by Niemiec stał się dobrym Francuzem. Zwracam się do katolików i żądam od nich, by zrobili rachunek sumienia i sprawdzili, czy już spełnili wszystkie swoje obowiązki względem Boga i wiary, bez ludzkich względów, bez skąpstwa i lenistwa?

Jeżeli chcemy we Francji wprowadzić prawa i obyczaje chrześcijańskie, nie dokonamy tego jedynie krytyką naszych wrogów, rozdzieraniem szat, czy wybuchami gniewu, lecz jedynie pracując przez prasę nad chrześcijańskiem urobieniem opinji w naszem najbliższem otoczeniu i stopniowo w promieniu coraz dalszym.

Jedna z najnowszych ankiet, przeprowadzonych w Ameryce, wykazała nam jeden fakt bardzo znamienny, więcej, niż fakt: — cyfrę w budżecie Stanów Zjednoczonych, poświęconą specjalnie na formowanie opinji publicznej.

Ta suma sięga wielu miljardów rocznie.

Jak to można pogodzić ze znaną praktycznością amerykańską, by tak wielkie sumy poświęcić na tak bardzo niematerjalną rzecz, jaką jest opinja publiczna?

Właśnie dlatego, że Amerykanie są ludźmi praktycznymi, nie żałują na to pieniędzy, bo wiedzą, że rozwój ich dobrobytu zapewniony będzie tylko tam, gdzie panuje ład i porządek, a porządek w demokratycznem państwie zależy od stabilizacji opinji publicznej, która urabia orjentację społeczeństwa.

W tym kotle narodów i ras o przeróżnych kierunkach i nawyknieniach, cudem tylko wprost można utrzymać jedność i porządek. Ten cud sprawia olbrzymia i nieustanna praca nad urabianiem opinji publicznej.

Nie może tego zastąpić nauczanie szkolne. Choćby ono było najbardziej nowoczesne i udoskonalone, jeśli tam nie będzie Boga, będzie ono podobne do latarni, arcydzieła sztuki, ale bez światła wewnątrz.

Nie zastąpi tego ambona kościelna, która wystarcza może dla pewnego odłamu społeczeństwa, do urobienia sobie zasad swego prywatnego życia, ale niezawsze to wystarcza dla ich życia społecznego. Zresztą nie każdy nawet katolik słucha kazań kościelnych.

Dzieci katolickie przechodzą naukę wiary i moralności w czasie przygotowania ich do pierwszej Komunji św. Ale to właśnie za bardzo nas może uspokajać i powoduje tę oziębłość i senność w zbytniej ufności o opinję katolicką.

Dla ludzi dorosłych jedynym środkiem formowania ich opinji, jest prasa i tylko prasa. Prasa jest prawie wszystkiem i posiada pod tym względem taki despotyzm, że, bez uchybienia nikomu, można poza nią niewiele dbać o resztę. Książka przeczytana zostawi zaledwie ślad po sobie, ale dziennik, sączący codziennie tę samą myśl, choćby w dawkach minimalnych, mówiący odrazu do miljonów... co to za potęga?!

Trzeba być ślepym, żeby nie rozumieć tego, że opinja w kraju jest taką, jaką jest jego prasa.

Rządy, szkoły... to wszystko, co wpływa na ogólny bieg wszystkich spraw, zależnem jest bezpośrednio od opinji publicznej, urabianej przez prasę.

Tej sprawy jednak większość katolików nie rozumie zupełnie. A jednak nietylko rozum i doświadczenie uczą ich o tem, ale i wiara, byleby tylko jej słuchać chcieli. Oto decydujący głos w tej kwestji Papieża Piusa X-go:

— Budować kościoły, szkoły, zakładać organizacje—wszystko to jest dobre, szlachetne, wielkie. Ale, jeżeli tych rzeczy nie zbudujemy na granitowym fundamencie prasy uczciwej, niezależnej i katolickiej — osiądą na piasku i runą.

Sapienti sat!

LIST PASTERSKI KS. BISKUPA ŁUKOMSKIEGO

J. E. ks. Biskup Dr. St. Łukomski z Łomży, wydał na Wielki Post list pasterski o Papieżu i Papiestwie. Podajemy tu krótkie streszczenie.

Nawiązując do roku jubileuszowego, podaje ks. Biskup życiorys Papieża. O stosunku Ojca św. do Polski, pisze ks. Biskup:

— Nie sposób wyliczyć zasługi tego pierwszego Nuncjusza papieskiego w zmartwychwstałej Polsce około Kościoła Katolickiego w naszym kraju, a także około potrzeb i dobra Polski, jako państwa. Jedno atoli należy silnie podkreślić, to jest jego niezachwianą wiarę w zwycięstwo Polski nad bolszewicką nawałą, którą to wiarę czerpał z nieustającej modlitwy Papieża i swoich własnych modłów za ten kraj, przez obu tak umiłowany. Gdy wówczas wszystkie obce poselstwa opuściły Warszawę, Nuncjusz papieski, Achilles Ratti, pozostał w Warszawie i jej na swój sposób, t. j. gorącą modlitwą i dodawaniem otuchy mieszkańcom, bronił. Ks. Achilles Ratti zostaje potem Arcybiskupem Medjolańskim, Kardynałem, a już w pół roku później Papieżem.

Druga część listu poświęcona jest Papiestwu. Wychodząc od założenia Kościoła przez Jezusa Chrystusa, ks. Biskup przedstawia go, jako opokę prawdy, strzegącą owieczki przed błędnemi naukami i fałszywymi nauczycielami. Pełnia władzy religijnej spoczywa tylko na Papieżach i Jemu wiernych Biskupach.

List pasterski kończy się apelem do okazania czynnej miłości wobec Kościoła i Papieża.

Z CHWILI

ZEUS, POSEJDON, MARSZAŁEK DASZYŃSKI I CAT-MACKIEWICZ.

Synkretyzm jest jednem ze znamion doby bieżącej. Dość wziąć do ręki wydaną po francusku „Sybillę“ profesora Zielińskiego lub chociażby „Z kraju latynów“ Morstina, ażeby się przekonać, że dusza współczesnego literata czy publicysty nie jest odległa od tego stanu, w którym były dusze Rzymian za cesarstwa, garnące się do kultów Ozyrysa, Baala czy Mitry.

Czyż można się zatem dziwić, że marszałek III-go Sejmu Odrodzonej Polski, którego młodość spłynęła pod znakiem Marxa i Lassalle'a, a wiek męski — na walce z Kościołem, któremu dopiero w starości trafiło się ziarnko „tolerancji“, gdy mówił z uznaniem o stanowisku katolicyzmu względem pojedynków — wzywał w Sejmie (9-go b. m.) pomsty „bogów“ czy — co gorzej — „Boga“ za krew prezydenta Narutowicza.

Obie alternatywy — słusznie przygwoździło frazes marszałka „Słowo“ wileńskie p. Cata - Mackiewicza — były niefortunne. „Pozostawienie ducha nieszczęsnego mordercy — pisze organ wileński B. B. — jurydycznemu postępowaniu Zeusa i Posejdona... wzbudza podejrzenie, że Marszałek Daszyński nie wierzy w żadną wyższą sprawiedliwość, skoro z wysokości prezydjalnego podjum odsyła sprawę Niewiadomskiego pod auspicje przestarzałej wiary w wielobóstwo“. I druga alternatywa razi: Bóg nasz nie jest bogiem z „Czerwonego sztandaru“, nie jest krwawym Wotanem kolegów pruskich p. Daszyńskiego z — międzynarodówki amsterdamskiej: „Pan Bóg — zaznacza słusznie „Słowo“ — nie będzie się mścił na Niewiadomskim, ani na Marszałku Daszyńskim, ani na nikim z grzeszników, tylko wymierzy im sprawiedliwość.

Szkoda tylko —dodamy z naszej strony, — że te tym razem słuszne uwagi kolegują w „Słowie“ ze stosem innych — jakże bałamutnych, na które się kolejno zdobywa pióro utalentowanego, ale chaotycznego „po wostocznomu“ naczelnego publicysty. P. Mackiewicz raz Waldemarasa pochwali, to znów go z błotem zmiesza, co bałamuci opinję publiczną; raz świetnie sfuka masonerję, drugi raz uwielbi jej protagonistów w guście osławionego p. Lednickiego — co bałamuci opinję publiczną; potrafi robić gorącego katolika, a równocześnie kompromisować i kompromitować się z Bóg wie kim, a nadewszystko potrafi być w piórze tak ordynarny, że nie sposób niektórych jego frazesów powtórzyć na łamach „Polski“ — po za nią dowodami służę. Niech mu tam jednak będzie odpuszczone, dobrze się sprawił, że zestrofował imć pana Daszyńskiego. A przydałby się inny Zoil, któryby reflektował innych członków Sejmu, na wzór słów niegdyś wypowiedzianych właśnie w Wilnie: „Disce puer... myśleć kategorjami łacińskiemi!“ K. M. M.

GŁOSY I ODGŁOSY.

POLSKOŚĆ W ODWROCIE.

W nowym tygodniku Placówka, ks. J. Panaś pisze o „polskości w odwrocie“ w Małopolsce Wschodniej. Są to rzeczy rozpaczliwe. M. in. ks. Panaś podaje do wiadomości ogółu taki fakt:

— ...Półoficjalne enuncjacje, dotyczące obecnej polityki we Wschodniej Małopolsce, a ogłoszone w Przełomie i Słowie Polskiem, pouczają nas dokładnie

— „że teoretycznie naród polski jako naród polityczny mają tworzyć wszyscy obywatele państwa, i że wobec tego na żadnym terenie w granicach Rzeczypospolitej, naród polski nie może się czuć mniejszością działającą w formach narodowościowych samoobrony, ustalonych powszechnie przez nacjonalizmy dawnego typu“.

A więc wyraźnie: Ukraińcom wolno głosić w Sejmie, że nie uznają wschodnich granic Rzpltej, że nie chcą być jej lojalnymi obywatelami, wolno różnym ukraińskim „Niedilom“ pod pozorem opisu belgijskich organizacyj wojennych podawać co tydzień dokładne wskazówki, jak zakładać tajne drukarnie, jak organizować bojówki, jak niszczyć urządzenia państwowe, natomiast nie wolno Polakom dla obrony państwa polskiego łączyć się w organizacje narodowościowe i przeciwdziałać destrukcyjnej organizacji wrogich elementów, — forma narodowościowej samoobrony jest dla nich zakazaną

Nie lubię przesady i dlatego podam do wiadomości publicznej polskiej smutny fakt, że zawiązany na wzór „Związku Obrony Kresów Zachodnich“. „Związek Obrony Kresów Wschodnich“, którego konieczność chyba dostatecznie została wykazana przez zamachy Ukraińskiej Organizacji Wojskowej — nie otrzymał zatwierdzenia statutu.

Czyż utrudnianie samoobrony społeczeństwa polskiego, które w pierwszym rzędzie broni interesów państwowych, nie jest forytowaniem i podsycaniem nacjonalizmu ukraińskiego głoszącego wszędy, że dąży do rozbicia państwa? A jednak ten smutny fakt przeżywamy obecnie we Wschodniej Małopolsce codziennie i na każdym kroku.

WOJSKO A WYBORY.

Projekt Konstytucji, opracowany przez B. B. W. R., przewiduje m. in. udział wojskowych w głosowaniu do Izb prawodawczych. Sprawę tę omawia obecnie **Kurjer Warszawski**, oświadczając, że:

— Postulat ten jest niezgodny z duchem nowoczesnej armji. Zawiera on bowiem w swem praktycznem wykonaniu sprzeczność, dla której nie widzimy wyjścia. Gdyby bowiem żołnierze — posiadający prawo wyborcze, głosować musieli w myśl rozkazu — a wbrew własnemu przekonaniu — wówczas byłoby to sprzeczne z najelementarniejszem pojęciem honoru żołnierskiego, który przecież, podług dawanej społeczeństwu lekcji, ma być specjalnie wrażliwym Jeżeliby zaś wojskowi, głosując podług swego przekonania, występowali przeciw życzeniu swych przełożonych, wówczas ich postępowanie nie byłoby zgodne z duchem racjonalnie pojętej dyscypliny wojskowej, decydującej zawsze o wartości i poziomie wojska.

Stąd też zasada, że nowoczesna armja jest wielką niemową w sprawach politycznych—nie jest dziełem przypadku — lecz koniecznością, przez wszystkich na świecie uznaną i stosowaną. Nawet tam, gdzie wojskowi korzystali z czynnego prawa wyborczego: w Czechosłowacji i w Sowietach ostatnio, przekonawszy się o ujemnych tego następstwach, wątpliwy przywilej ten wojsku odebrano.

Naród polski miłuje swe wojsko więcej może, niżeli którykolwiek inny. Niczego nie pragnie, jak tylko tego, by mu stworzyć pełnię swobody dla jego trudnej i odpowiedzialnej pracy, którą uważa za zaszczytną. Tem lepiej rozumie on przeto, że wciągnięcie armji w grę polityczną stronnictw, to możliwość rozkładu wojska i załamanie naszej siły obronnej.

Opinja publiczna zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że wiece i konwentykle partyjno-polityczne, nie mogą przekraczać progów koszar lub świetlic wojskowych. Tem silniej więc przeciwstawi się ona pomysłom ludzi, którzy, głosząc stale hasła, że armja ma być trzymana zdala od polityki, nie zechcą chyba użyć dzisiaj wojska jako odskoczni w walce o władzę i wpływy polityczne.

TAJEMNICA WIECZNEJ MŁODOŚCI

BANKRUCTWO TEORJI WORONOWA. — PRZYCZYNY STAROŚCI. — SYSTEM ROCKEFELLERA. — PRACA I STAROŚĆ. — NATURA NAJLEPSZYM LEKARZEM. — ZAWSZE MŁODZI STARCY.

Nie wszystko jednak, co wyjdzie z uczonych laboratorjów, mimo bezsprzecznego ludzkiego genjuszu, może się ostać wobec próby czasu i życia.

Słynna teorja odmładzania dr. Woronowa okazała się zawodną, tak, że dr. Bauer na jednem z posiedzeń Związku Lekarzy w Wiedniu mógł powiedzieć bez żadnych konsekwencyj publicznie, że środki, stosowane przez Woronowa, leczą... tylko w Paryżu.

Problem jednak starzenia się, a raczej opóźnienia wieku starczego, nie przestaje zajmować umysłów doktorów medycyny.

Pracują nad tem m. in., dwaj interniści na Uniwersytecie w Kiel, Bürger i Schlomka.

Według nich nie można tu stosować żadnego specjalnego systemu zabiegów, czy kuracji.

Istota starzenia się polega na tem, że z biegiem czasu organizm nasz traci stopniowo potrzebną ilość wody, osusza się zbytnio, a jednocześnie w komórkach ciała wytwarzają się obce materje, które przeszkadzają w ich normalnem funkcjonowaniu.

Z pewną ulgą zauważyć można, iż w ciągu ostatnich 170 lat przeciętny wiek człowieka znacznie się powiększył. Jeszcze pod koniec 18-go wieku wynosił on 30 lat, w r. 1870 — 40, dzisiaj zaś już 50, aż do 60 włącznie. Przed 50 laty ludzkość była dziesiątkowana przez tyfusy, szkarlatynę, paraliż mózgu (dzisiaj uleczalny) i t. p.

Nie było wtedy, coprawda, grypy, ale i na nią sposób się znaleźć może i musi.

Mimo wszystko przeciętny wiek prawdziwie wartościowych ludzi jest jeszcze dzisiaj zbyt niski.

Badając statystykę ostatnich 30 lat, widzimy, że t. zw. słynni ludzie, na każdem polu, umierali w wieku lat 58 — 69.

To mało.

Można jednak, jak wykazały obserwacje i doświadczenia, przy zachowaniu pewnych przepisów higjenicznych, przedłużyć niejedno życie na dziesięć nawet lat.

Zasadnicze pytanie mieści się w tem, jak zapobiegać, albo przynajmniej opóźniać, stopniowe osuszanie się organizmu?

Jedną z najważniejszych przyczyn wczesnej starości i śmierci jest stałe nadnormalne odżywianie się. Jesteśmy wprawdzie, przynajmniej naogół, już dość dalecy od publicznego obżarstwa dawnych Rzymian i od współczesnych Montaigne'owi paryżan, o których on w swoich aforyzmach mówi, że połowę ich zabija „diner", a drugą „souper", jednak daleko nam jeszcze do racjonalnego, odmładzającego sposobu odżywiania się. Zbytnie przejedzenie przeszkadza bardzo normalnej przemianie materji, organizm pracuje nieekonomicznie i, oczywiście, zużywa się prędzej, sprowadzając wczesną starość.

90-letni dzisiaj Rockefeller zawdzięcza swój wiek sposobowi życia, który sam instynktownie sobie przepisał: codzienny golf, dużo sera, 3 razy dziennie 15 gramów oliwy, dostosowanie organizmu do zmian klimatycznych przez zmianę miejsca pobytu (to ostatnie dla niewielu tylko ludzi możliwe!).

Za wiele pracy przeszkadza zdrowiu, bardziej szkodzi ciężka praca, niż lżejsza. 50-letni robotnik, ciężko pracujący wygląda zazwyczaj o 10 lat starzej od pracownika umysłowego w jego wieku.

Dobrobyt, oczywiście, wpływa dodatnio na wiek człowieka.

Według statystyki miljonerzy angielscy żyją o 20 lat dłużej od przeciętnego obywatela Anglji.

Lecz to nie wyklucza faktu, że i bardzo ubodzy dochodzą do bardzo późnej starości. Przeciwnie nawet. Do najdłuższego wieku (100 — 120 lat) dochodzą tylko ci najubożsi.

W Hayfield Union na 127 miejscowych biednych jedna osoba miała lat 95, 9 — od 80 — 90, 55 — od 70 — 80 i 30 — od 60 — 70 lat wieku.

Po latach 50 trzeba już swoje zajęcie redukować. Lepiej jest kilka razy do roku odpoczywać po 10 — 20 dni, niż jednorazowo dłużej. Poza tem życie z naturą, bez sztucznych zbytnich zabezpieczeń i cieplarnianych systemów.

Odporność organizmu wzmacnia się i rozwija jedynie w bezpośredniem zetknięciu się z siłami przyrody. Słońce, powietrze, woda, deszcz, wiatr, czy nawet wicher — to są naturalne czynniki, które nam przysparzają życia bez żadnych z naszej strony kosztów.

Roślinka, pod szkłem pielęgnowana, zawsze będzie wiotką i więdnącą. Podobnie i człowiek, zamknięty za ścianami, okami zawsze zamurowanemi i obawiający się na każdym kroku zamachu na jego zdrowie ze strony bożych sił w naturze.

Natura jest najlepszym przyjacielem człowieka, jego lekarzem i cudotwórcą.

Dlatego też marynarze, chłopi rosyjscy, wiecznie z tą naturą żyjący, idący na każdy dzień w zapasy z nią, żyją tak długo, czerstwo i w pełni sił.

Używanie oszczędne alkoholu i nikotyny nie szkodzi człowiekowi zbytnio, nawet, jako pewien środek podniecający, może być nieraz pożyteczne.

Jest to zresztą kwestja bardzo indywidualna. Palenie jednak 40 papierosów dziennie jest dla każdego już bezwzględnie szkodliwe, obciążające serce i zatruwające ciałka krwi.

Praca umysłowa jest możliwa i bardzo pożyteczna w każdym wieku.

90-letni, b. poseł francuski w Madrycie, Louis Andrieux, stanął do egzaminu doktorskiego i złożył go celująco. Doskonałym przykładem jest również słynny „tigre", Clemenceau, piszący jeszcze dzisiaj swoje dzieła.

Dopóki się nie starzeje temperament, jest się zawsze młodym.

ZE SPORTU

TURNIEJ HOKEJOWY W ZAKOPANEM.

ZAKOPANE. (PAT.). W dniu wczorajszym rozpoczął się w Zakopanem trzydniowy międzynarodowy turniej hokejowy o mistrzostwo Zakopanego. W turnieju biorą udział reprezentacje Warszawy, Krakowa, Poznania i Wilna. Niemile uderzył brak Lwowa, najsilniejszego po Warszawie ośrodka hokejowego. Organizacja zawodów spoczywa w rękach PZHokejowego.

W pierwszym dniu rozegrano następujące mecze:

Poznań — Wilno 1 : 1 (0 :1, 0 : 0, 1 : 0). Wilno górowało nad przeciwnikiem szybkością i opanowaniem jazdy, a Poznań wykazał lepszą technikę i kombinację. Bramkę dla Wilna zdobył najlepszy gracz zespołu Józef Godlewski, a dla Poznania — Pantofelski. Sędzia p. Krygier.

Warszawa — Kraków 5 : 1 (1 : 0, 2 : 1 2 : 0). Kraków poczynił w ostatnich czasach olbrzymie postępy. Drużyna warszawska aczkolwiek górowała zdecydowanie nad zespołem krakowskim, to jednak nie było mowy o tak rażącej przewadze, jak jeszcze kilka tygodni temu w Krynicy. Bramki dla reprezentacji Warszawy zdobyli Krygier i Szenajch po 2, a Adamowski — jedną. Honorową bramkę dla Krakowa strzelił „Czesław". Sędziował prof. Weyssenhoff.

Dziś rozegrane zostaną mecze Warszawa — Poznań i Kraków — Wilno.

ŻYCIE GOSPODARCZE

ŚWIATOWE RYNKI ZBOŻOWE

Po chwilowem wzmocnieniu się tendencji na rynku zbóż chlebowych nastąpiło ponowne osłabienie, zwłaszcza, że popyt zarówno ze strony kupców europejskich, jak i zagranicznych zmniejszył się znacznie po większych zakupach z tygodnia poprzedniego. Z drugiej strony podaż zboża argentyńskiego była znaczniejsza, niż dotychczas, a z nad Laplata doniesiono o częstych deszczach, co bardzo poprawiło stan zasiewów kukurydzowych. W każdym razie opady były nieco spóźnione, zwłaszcza, jeżeli chodzi o północną część kraju, gdzie już za kilka tygodni rozpoczną się zbiory i nie należy oczekiwać, by dorównały one zbiorom z lat poprzednich. Wobec wysokich cen tego zboża pastewnego konsumpcja zwróciła się w ostatnich czasach bardziej ku innym gatunkom ziemiopłodów, jak owies, jęczmień, ziemniaki i pośład zbóż chlebowych, tak, że kukurydza uchodzić może obecnie za rodzaj paszy luksusowej. Zbiór kukurydzy w Rumunji wynosił według ostatnich danych 2.753.000 ton, w porównaniu z ilością 3.533.000 ton roku poprzedniego, co oznacza ubytek 22 proc. Jeżeli Włochy, mimo urodzaju na pszenicę, importowały w pierwszem półroczu bieżącego roku gospodarczego o 900.000 centnarów więcej pszenicy, niż w roku ubiegłym, to trzeba to również położyć na karb niedopisania kukurydzy, wskutek czego konsumpcja przerzuciła się na pszenicę. Tylko w Stanach Zjednoczonych istnieją tendencje eksportowe dla tego zboża i chociaż w ostatnim tygodniu wywieziono go nieco mniej, niż poprzednio, to jednak eksport północno-amerykański przewyższa znacznie eksport argentyński. Żyta wywieziono w obu ostatnich tygodniach zaledwie 100.000 centnarów.

Pszenicy, według zestawień angielskich, wyprodukowano ogółem 144 miljony q. Produkcji tej odpowiada zapotrzebowanie europejskie w wysokości 79 milj. q. i zapotrzebowanie krajów egzotycznych w wysokości 22 milj. q., zatem ogólne zapotrzebowanie wynosi 101 miljonów q., a nadprodukcja 43 milj. q.

HANDEL WŁÓKIENNICZY W POZNAŃSKIEM.

Według sprawozdania Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu, sezon zimowy u hurtowników zakończył się. Ani styczeń, ani też pierwsza połowa lutego nie przyniosły spodziewanego ruchu, głównie wskutek zwiększającego się napływu protestów, co zmusiło hurtowników do zmniejszania obrotów. Hurtownicy narzekają na ogromny brak gotówki i na niemożność ściągnięcia z drobniejszych klijentów nawet zupełnie skromnych spłat zaległych należności.

W handlu detalicznym ruch jest normalny. Kupcy wyprzedali prawie zupełnie zapasy tryko tażu, towarów grubych zimowych oraz działnych. Towary całoroczne znajdują również chętnych nabywców. Handel detaliczny nowych zakupów narazie nie uskutecznia. Sezon wiosenny w dziale konfekcji zapowiada się w hurcie pomyślnie. Hurtownicy otrzymali w styczniu i lutym poważne zamówienia. W detalu ruch słaby, na składach znajdują się wielkie zapasy.

SPRAWA IMPORTU NIEROGACIZNY POLSKIEJ DO AUSTRJI.

WIEDEŃ, (PAT.). — „Wiener Allgemeine Zeitung" twierdzi, iż nie jest wykluczone, że w sprawie dowozu nierogacizny z Polski do Austrji nastąpi nieoczekiwany zwrot. Mianowicie do Wiednia miała nadejść wiadomość, że rokowania handlowe między Polską a Niemcami przybrały w ostatnich dniach pomyślny obrót i że nie jest wykluczone, iż w niedługim czasie zawarty będzie układ tymczasowy polsko - niemiecki, mocą którego Polska miałaby wysyłać do Niemiec 300.000 sztuk świń. Jeżeli układ ten dojdzie do skutku, wówczas ustałoby niebezpieczeństwo zalewu rynku austrjackiego i odpadnie potrzeba wydawania rozporządzeń ze strony Austrji, celem ograniczenia przywozu nierogacizny z Polski.

KONFERENCJA ŁAWNIKÓW SĄDÓW PRACY.

Izba Przemysłowo - Handlowa w Warszawie komunikuje, że 18, 21, 25 i 28 lutego r. b. o godz. 20-ej odbywać się będą w mniejszej sali Stowarzyszenia Techników (Czackiego 3—5) zorganizowane przez Izbę konferencje dla ławników Sądów Pracy w Warszawie, powołanych z grupy pracodawców.

Program konferencyj jest następujący: Konferencja pierwsza dnia 18 lutego r b. a) zagajenie, b) rola historyczna S. P. Ustrój S. P. w Polsce. Rola ławników - pracodawców. Charakter społeczno - gospodarczy sportów. Bibljografja — referent p. M. Jastrzębski, kierownik Wydziału Pracy Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów; c) Postępowanie przed Sądami Pracy w sprawach cywilnych. Referent p. W. Minkiewicz, mecenas, prezes Sądu Arbitrów przy Izbie Przemysłowo Handlowej w Warszawie.

Konferencja druga dnia 21 lutego r. b. a) Kodeks cywilny w Sądach Pracy. Referent p. A. Chełmoński, mecenas, prof. Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, radca prawny Izby Przemysłowo - Handlowej w Warszawie; b) Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o umowie o pracę robotników. Referent p. Jan Bolesta, magister nauk ekon. - polit., zastępca kierownika Wydziału Pracy Centralnego Związku Pol. Przem., Górnictwa, Handlu i Finanasów.

Konferencja trzecia dnia 25 lutego r. b. a) Dokończenie referatu o rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej o umowie o pracę robotników. Referent p. J. Bolesta; b) Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o umowie o pracę pracowników umysłowych i o kaucjach. Refrent p. Jan Klarner, mecenas.

Konferencja czwarta dnia 28 lutego r. b. a) Ustawa o urlopach. Referent p. T. B. Chrzczonowski, mecenas, radca prawny Stow. Kupców bski; c) Spory cywilne w sądach Pracy o pieczeniach społecznych. Referent p. M. Jastrzębowski; c) Spory cywilne w sądach Pracy o mieszkanie służbowe. Referent p. T. Chrzczonowski; d) Zakończenie.

Z GIEŁDY

Dolar notowano 8.88 i trzy czwarte, dewizy New York 8.90. Tranzakcje międzybankowe kablem New York przeprowadzano na 892.00 za 100 dolarów. Na rynku dewiz europejskich notowano: Holandja 357.22 (357.25), Belgja 123.98, Londyn 43.29 i pół (43.28 i trzy czwarte), Paryż 34.83 (34.83 i pół), Zurych 171.84, Wiedeń 125.32 (125.29). Między bankami płacono za dewizę Berlin 211.65, a za dewizę Gdańsk 173.02. Prywatnie notowano dolary 8.88 i trzy czwarte, ruble złote 4.60 i pół w żądaniu, czerwońce sowieckie 1.85 dolarów.

Na rynku akcyjnym tendencja mocniejsza, obroty wzrosły. Podniosły się: Bank Polski z 170.25 na 173.50, Warszawski Cukier z 39.50 na 41.00, Lilpopy z 36.00 na 37.00, Starachowice z 33.50 na 34.25, „Siła i Światło" z 132.00 na 134.00. Po niższych kursach zawierano tranzakcje Ostrowieckiemi, które obniżyły się z 105.75 na 105.00. W dziale papierów państwowych notowano zwyżkę obydwóch premjówek, 4 proc. Inwestycyjnej z 109.00 na 109.25 i 5 proc. Dolarowej z 104.75 na 105.25. Dla 8 proc. L. Z. m. Warszawy tendencja mocniejsza, dla ziemskich nieco słabsza. W prywatnych obrotach pozagiełdowych notowano: Bank Polski 173.25, Starachowice 34.25, Modrzejów 30.00, Lilpopy 37.00, Rudzki 41.00, Węgiel 90.00, Cukier 41.00.

Z SĄDU

ŚWIĘTOKRADCY PRZED SĄDEM

WYROK.

Sąd Okręgowy ogłosił wczoraj wyrok, mocą którego skazani zostali: Wilnowski na 5 lat ciężkiego więzienia, Koziciński na 4 lata ciężkiego więzienia, Trauman na rok, Golendziner na rok i Kasprowicz na rok więzienia.

Pozostałych oskarżonych uniewinniono.

Szczegóły sprawy.

Świętokradztwo jest u nas przestępstwem dość rzadkiem w porównaniu z zagranicą, a jednak co parę lat zdarzają się okresy tego rodzaju przestępstw, popełnianych jedno po drugiem. Serje takie tłomaczyć należy tem, że od czasu do czasu pojawiają się zbrodnicze jednostki, czy też nawet szajki, które dokonywują masowych świętokradztw. Profanator, wyzbywszy się raz sumienia i skrupułów brnie dalej. W fachu złodziejskim kradzież kościelna uważana jest za „niehonorową“ i łatwą.

Tego rodzaju proces, dotyczący serji świętokradczych zamachów na cenne naczynia liturgiczne, rozpatrywano wczoraj w warszawskim Sądzie Okręgowym, gdzie na ławie oskarżonych zasiedli dwaj złodzieje: Wacław Koziciński i Józef Wilnowski.

Koziciński jest to młody chłopak, lat 19-tu, o napiętnowanej twarzy. Wilnowski, starszy od niego o parę lat, jest również zawodowym kryminalistą.

Obaj oni popełnili w ciągu półtora roku niezliczoną ilość kradzieży z kościołów i kaplic warszawskich. Łupem zbrodniarzy padały monstrancje, kielichy, wota srebrne i złote oraz pieniądze z puszek na ofiary. Postępowanie złoczyńców tchnęło wyjątkową nikczemnością: wyrzucali bez ceremonji komunikanty na ziemię, nie liczyli się z Hostją Św.

Działo się to od początku roku 1927 aż do połowy 1928. Pierwszą ofiarą padł kościół Zbawiciela, skąd po rozbiciu szafek z wotami skradziono wota wartości z górą trzy tysiące złotych. Następnie okradziono kaplicę św. Ducha, gdzie rozbito skarbonkę, rabując jej zawartość, a następnie dokonano kradzieży w zakrystji na Żoliborzu, skąd zabrano kielich wartości 320 zł. W dwa dni po tem świętokradcy dostali się do kościoła św. Karola Boromeusza i rozbili tam sześć puszek z ofiarami, oraz skradli wota z dwóch ołtarzy. Z kolei dokonano kradzieży lampek elektrycznych w kościele Wszystkich Świętych, oraz puszki z komunikantami i pateny ze Zboru Ewangelickiego przy ul. Królewskiej. Pod koniec roku 1927 okradziono ołtarz św. Antoniego w kościele OO. Franciszkanów, zabierając kosztowne złote wota. Wkrótce potem dokonano zamachu na katedrę św. Jana. Obrabowano tam pięć puszek z ofiarami oraz ogołocono kaplicę Pana Jezusa ze złotych wot i drogich kamieni z relikwjarza. Nadto zbrodnicza ręka wyrwała gwiazdę z brylancikami i rubinami z figury Chrystusa. Nie na tem koniec. Okradziono również kilkakrotnie puszki w kościele św. Antoniego oraz puszki w kościele PP. Kanoniczek, a pozatem porozbijano skarbonki w kościele na Grochowie, w kaplicy w Grodzisku i Bazylice Serca Jezusowego na Michałowie. Pozatem w Grodzisku świętokradcy rozbili tabernaculum i zrabowali monstrancję, oraz dwie puszki z komunikantami, które porozrzucano po ziemi.

Dochodzenie w tych sprawach spoczęło w rękach wywiadowcy Generowicza, który na podstawie wiadomości poufnych trafił do niejakiego Kasprowicza na ul. Górczewskiej, gdzie w piwnicy znaleziono zakopane przedmioty liturgiczne, trzy medaljony, złote krzyżyki i obrączki pochodzące z kościoła św. Karola Boromeusza oraz srebrne wota. Uchwyciwszy wątek nici policja doszła do osób innych paserów i złodziei. Podczas rewizji, dokonanej u jubilera Arona Fromana znaleziono skradzione z kościoła Zbawiciela wota, jako to: korale i pierścionki.

Tu już aresztowano Józefa Wilnowskiego i Wacława Kozicińskiego, którzy przyznali się do świętokradztwa i wskazali na pewnego muzyka, członka orkiestry jazzbandowej, jako na pośrednika, pomagającego im w spieniężeniu kradzionych przedmiotó.w Ten zetknął ich z Franciszkiem Kasprowiczem, który nabyte od złodziei wota: kielichy i monstrancje sprzedawał jubilerowi Aronowi Fromanowi.

Wedle zeznania złodziei ołtarze ograbiane były jedynie przez Wilnowskiego, Koziciński bowiem miał pewne skrupuły i ograniczał się jedynie do rozbijania puszek z ofiarami. Wilnowski sprzedawał zdobycz z tych wypraw paserom Joskowi i Boruchowi Grunblatom, Henrykowi Zielińskiemu i Marjanowi Stasiakowi. Podczas rewizji u siostry Wilnowskiego znaleziono złoty pierścionek z brylantem, pochodzący z kościoła Zbawiciela.

Na ławie oskarżonych wespół z Kozicińskim i Wilnowskim zasiedli wczoraj w Sądzie Okręgowym wszyscy wyżej wymienieni paserzy. Wilnowski pytany przez przewodniczącego, czy przyznaje się do winy, oświadczył, że wszystko to, co zeznał przeciw sobie w policji, jest nieprawdą, gdyż steroryzowano go tam biciem.

Natomiast Koziciński przyznał się do winy, obciążając Wilnowskiego jako swego wspólnika. Paserzy do winy się nie przyznali.

Sąd po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpił do badania świadków. W pierwszym rzędzie przesłuchano księży proboszczów ograbionych kościołów z księdzem kanoninkiem Marcelim Nowakowskim na czele. Księża opisywali okoliczności ujawnionych kradzieży oraz zrabowane przedmioty.

Nadto zeznawali ajenci policyjni, którzy potwierdzili dane aktu oskarżenia.

BANDA FAŁSZERZY

Po kilkotygodniowej rozprawie Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w sprawie fałszerzy pieniędzy z Otwocka, oskarżonych o zamordowanie swego wspólnika Rafałowicza. Sąd skazał Szpitalewicza, Rozenberga, Goldfingera i Szajnmana na 12 lat ciężkiego więzienia. Pozostałych uniewinniono. Z pośród skazanych tylko Rozenberg został uznany winnym morderstwa. Innych skazano jedynie za udział w bandzie fałszerzy pieniędzy.

Od Rozenberga Sąd zasądził powództwo cywilne wnoszone przez żonę Rafałowicza w wysokości 62.255 zł.

SPRAWA KOMUNISTÓW

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok w toczącej się od trzech dni sprawie członków komunistycznej partji zachodniej Białorusi.

Wyroki skazujące pierwszej instancji zatwierdzono z niewielkiemi zmianami. Pozatem w stosunku do dwóch skazanych na 8 lat ciężkiego więzienia żydówek (Szercmanówny i Chorążówny) proces umorzono, ze względu na to, że były one już raz o to samo przestępstwo skazane przez Sąd wileński na 6 lat ciężkiego więzienia.

O VOTUM NARODU POLSKIEGO

BUDOWA ŚWIĄTYNI OPATRZNOŚCI W STOLICY

Po uchwaleniu marcowej konstytucji niepodległa Rzeczpospolita Polska przez swych wybrańców suwerennych przypomniała zobowiązanie Ojców Naszych, którzy na Sejmie Czteroletnim ślubowali Bogu wystawić w Stolicy Świątynię Opatrzności. Zobowiązanie to zostało pamiętną uchwałą Sejmu Konstytucyjnego odnowione i do wykonania Państwu Polskiemu zalecone.

Niestety od uroczystego przejęcia ślubu przez niepodległe Państwo Polskie już 10 lat wolnego bytowania minęło, a dotąd sprawa nie posunęła się naprzód.

Czy Katolicka Polska licząca przeszło 20 miljonów katolików może dłużej przewlekać wypełnienie ślubu złożonego Bogu?

Komisja Sejmowa do spraw Budowy Kościoła Opatrzności Bożej na posiedzeniu swem z okazji 10-lecia niepodległości uchwaliła ostatecznie miejsce dla budowy Świątyni Pola Mokotowskie, gdzie został dnia 12 listopada poświęcony krzyż, następnie dla sprawniejszego działania wyłoniła ścisłą komisję, złożoną z J. Em. ks. Kardynała A. Kakowskiego, p. wicemarszałka Seweryna Czetwertyńskiego i prezydenta miasta inż. Zygmunta Słomińskiego. Od tej komisji społeczeństwo katolickie domaga się szybkiego działania. Należy wyłonić techniczny Komitet Budowy, ogłosić konkurs architektoniczny i uchwalić projekt, ustalić kosztorys i przedstawić go Rządowi dla wstawienia do najbliższego Budżetu państwowego, a jednocześnie założyć kamień węgielny pod budowę.

Uświadomieni katolicy rozumiejąc potrzebę pomocy społecznej dla tego dzieła zrzeszyli się w stowarzyszenie p. n. Federacja Spełnienia Votum Narodowego, które ma spopularyzować ideę ślubu i skupić cały naród dla jego wykonania.

Federacja liczy dziś około 1000 członków, rozporządza już sumą czterdziestu kilku tysięcy złotych, pewnemi deklaracjami w naturze i rozwija w dalszym ciągu swoją akcję propagandową. Nowy Zarząd wyłoniony przez Walne doroczne zebranie Federacji, skupił najwybitniejsze jednostki, które rozwijają bardzo intensywnie działalność. Sekretarjat Stołeczny w Warszawie rozsyła dziesiątki tysięcy prospektów po całym kraju, drukuje znaczki pocztowe 10-groszowe, zakłada oddziały w poszczególnych diecezjach i skupia coraz to liczniejsze zastępy członków, chcąc ostatecznie przyśpieszyć zrealizowanie ślubu.

Otwarte konto ofiar na Budowę Kościoła Opatrzności we wszystkich pismach katolickich Polski, oraz konto Federacji w P. K. O. Nr. 16-160 zbierają fundusze, które mówią o współuczestnictwie całego narodu.

Ostatnio ukonstytuował się w stolicy Komitet Pań współpracujących z Federacją, który pod przewodnictwem p. hr. Józefowej Potockiej uchwalił obowiązek jednania członków dla Federacji, zbierania funduszu drogą składek w poszczególnych organizacjach, wnoszenia inicjatywy, aby poszczególne organizacje zbierały środki na fundowanie poszczególnych ołtarzów, kaplic i t. p.

Pracy Komitetu Pań i ich projektom należy przyklasnąć i życzyć pomyślnego rozwoju, jednakże wysiłki Federacji winno poprzeć jaknajenergiczniej całe społeczeństwo przez zapisywanie się na członków.

Niewielka opłata, bo tylko 10 zł. roczne dla członków rzeczywistych, a 100 zł. dla członków dożywotnich winno zachęcić wszystkich katolików do wstępowania w stowarzyszone kadry popierania budowy Świątyni.

Bo tylko wspólny i mocny wysiłek katolickiego narodu doprowadzi do wypełnienia Ślubu złożonego Bogu.

St. P.

KRONIKA

LUTY **16** SOBOTA

Dziś: Juljanny
Jutro: Franciszka

Wschód słońca g. 6.52
Zachód godz. 16.50
Wschód księżyca 9.25
Zachód godz. 00.00

NABOŻEŃSTWA.

Dziś w kościele Opieki św. Józefa (PP. Wizytek) o godz. 4-ej odprawione zostanie nabożeństwo pasyjne z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, odśpiewaniem Gorzkich Żalów, nauką pasyjną, procesją i udzieleniem błogosławieństwa.

Jutro w niedzielę pierwszą Wielkiego Postu w kościołach i kaplicach stolicy odprawione zostaną zwykłe niedzielne nabożeństwa, sumy z kazaniami, a po nieszporach nabożeństwa pasyjne. W kościele Archikatedralnym św. Jana jutro o godz. 9.30 odprawiona zostanie wotywa na intencję Archikonfraterni Literackiej. O g. 10.30 rozpocznie się Jutrznia, po ukończeniu której odbędzie się pokropienie (aspersja) i procesja, poczem suma z kazaniem, nieszpory o godz. 4-ej po poł.

W kościele św. Ducha (po - Paulińskim) jutro odbywać się będzie nabożeństwo odpustowe ku czci św. Walentego. Nabożeństwo to odprawione będzie z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniami i procesjami na sumie i nieszporach.

W kościele Akademickim św. Anny jutro o godz. 10-ej odprawiona zostanie dla młodzieży akademickiej Msza św. z nauką, którą wygłosi ks. rektor Szwejnic. W tymże kościele o godz. 5.30 również ks. rektor Szwejnic wygłosi komentarz Pisma św. do Ewangelji św. Mateusza rozdz. XIX.

Nabożeństwa adoracyjne jutro w trzecią niedzielę miesiąca odbywać się będą w kościołach: OO. Franciszkanów przy ul. Zakroczymskiej od sumy do nieszporów, oraz w Archikatedrze o godz. 6-ej wiecz.

UREGULOWANIE KWEST.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej podjęło inicjatywę uregulowania kwest na instytucje o celach opieki społecznej.

Dotychczasowe przepisy w tej sprawie, podane w komunikacie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (Monitor Polski z dn. 11.II 1921 r. Nr. 33), obejmują tylko kwesty publiczne — otwarte, t. j. na ulicach miasta i w lokalach publicznych, oraz nie zapewniają dostatecznej kontroli i nie zabezpieczają należycie od możliwych nadużyć.

Wobec tego Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej czyni kroki, mające na celu zastosowanie bardziej odpowiednich sposobów i warunków zbiórek, wprowadzając specjalne kwitarjusze, legitymacje dla kwestarzy i t. p., również przy zbiórce w lokalach prywatnych.

Po uzgodnieniu omówionej sprawy z właściwemi czynnikami, główne zasady obowiązujące przy kwestach zarówno publicznych, jak i prywatnych, zostaną podane do wiadomości publicznej.

WĘGIEL DLA WARSZAWY.

W dniu wczorajszym 14 b. m. Miejskie Zakłady Zaopatrywania Warszawy otrzymały 1408 tonn węgla, z czego na stacji wyładunkowej Syberja wyładowano 1268 tonn, a w składzie na Stawkach 140 tonn.

KONTROLA MIĘSA.

Jak wiadomo, władze sanitarne miejskie prowadzą kontrolę mięsa, dowożonego do Warszawy. O doniosłem znaczeniu tego zarządzenia świadczą najlepiej rezultaty, osiągane dzięki kontroli. W transportach mięsa, dostarczonych z prowincji w styczniu r. b., wykryto przy powtórnych oględzinach na stacjach kontroli sanitarnej mięsa przywożonego: trychiny— w 3 transportach, wągry — w 5 transportach, gruźlicę — w 7 wypadkach, rozkład — w 2 transportach, posocznicę — w 1 wypadku, różne pasożyty — w 26 wypadkach. Gdyby więc wtórne oględziny nie były stosowane, mięso to, szkodliwe dla zdrowia, przedostałoby się bez przeszkody na targi.

STRAWA DLA NIEZAMOŻNYCH.

Wobec osłabienia mrozów, prowadzona od kilku dni przez Tow. Czerwonego Krzyża na rachunek Magistratu akcja bezpłatnego rozdawnictwa ubogiej ludności gorącej strawy i herbaty od poniedziałku 18 lutego będzie wstrzymana.

O MIEJSCA W SANATORJUM.

Wobec znacznej liczby dzieci, zgłaszających się do sanatorjum dziecinnego w Miedzeszynie, wydział opieki społecznej Magistratu postanowił powiększyć ilość miejsc w tym zakładzie, opłacanych przez Magistrat do 70. Do tej pory Magistrat opłacał tylko 20 miejsc.

KTO I JAK OKRADAŁ FOLWARK?

Jan Moździarz, lat 28 i Antoni Chodak, lat 26, rolniczy i właściciele domów we wsi Bramki (pow. Błoński) już od dłuższego czasu okradali w systematyczny sposób właściciela folwarku w tejże wsi p. Wacława Piotrowskiego.

Przed kilku dniami P. wracając w porze nocnej z polowania zauważył, iż z jego folwarku tylną bramą wyjeżdżają jakieś sanie naładowane workami. Równocześnie p. Piotrowski spotkał patrol policyjny, z którym podzielił się swemi spostrzeżeniami. Policjanci z posterunku Błonie udali się w ślad za odjeżdżającemi saniami i po przeczekaniu kilku minut pod domem Chodaka, weszli do stodoły i byli świadkami, że z tych sań Chodak i Moździarz zrzucali słomę i żyto w workach. Obydwu zatrzymano i udano się do zagrody Moździarza, gdzie też znaleziono słomę i siano pochodzące z kradzieży z folwarku Piotrowskiego. Po przeprowadzeniu szczegółowego dochodzenia, obydwu sprawców systematycznej kradzieży przekazano do dyspozycji sądu grodzkiego w Grodzisku.

ZŁODZIEJ W ROLI GŁUCHONIEMEGO.

Kroniki policyjne zanotowały dotąd szereg kradzieży, dokonywanych przez jakiegoś jednego i tego samego osobnika, który będąc, czy też udając głuchoniemego, chodzi po mieszkaniach i pod pretekstem sprzedaży wykonywanych rzekomo przez siebie pocztówek, kradnie co mu wpadnie pod rękę. Ostatni taki wypadek zaszedł wczoraj w domu nr. 17 przy ul. Foksal, gdzie w mieszkaniu Stanisławy Michałowskiej złodziej „głuchoniemy" ukradł torebkę zawierającą 100 zł. i różne kwity. Ciekawe, kiedy i kto zdemaskuje wreszcie przebiegłego opryszka?

TEATRY

REPERTUAR.

Teatr Wielki. Dziś wieczorem odbędzie się 300-ne przedstawienie „Pana Twardowskiego", którego całkowity dochód przeznaczony jest dla Ludomira Różyckiego, znakomitego i lubianego autora tego najpopularniejszego dziś w Polsce baletu.

Jutro o godz. 3-ej po poł. powraca na afisz historyczna opera polska T. Joteyki „Królowa Jadwiga" z p. Heleną Lipowską w roli tytułowej pod dyr. p. Bojanowskiego. Wieczorem zaś będzie grana lubiana opera Leoncavalla „Pajace" oraz balety „Bajka" i „Czarodziejski kurant" z występem Niny i Feliksa Parnellów. Dyrygować będą kolejno: dyr. Młynarski i J. Sillich.

W poniedziałek, jak zwykle, opera nieczynna. We wtorek „Borys Godunow".

Teatr Narodowy. Arcydzieło Słowackiego „Fantazy" czyli „Nowa Dejanira".

W niedzielę o 4-ej po poł. po cenach zniżonych ukaże się po raz 55-ty komedja Fredry „Pan Jowialski" z pp.: Ćwiklińską (pierwszy raz po powrocie z urlopu), Solskim, Węgrzynem, Zelwerowiczem, Lindorfówną, Mogilnicką, T. Frenklem i Kurnakowiczem.

Teatr Nowy. Codziennie komedja J. Szaniawskiego „Adwokat i róże".

Teatr Letni. „Panienka z dancingu" S. Krzywoszewskiego. Wykonawcy pp.: Gorczyńska, Fertnerowa, Hnydziński, Chaveau, Orwid, Kurnakowicz, T. Frenkiel.

W niedzielę o godz. 4-ej po poł. po cenach zniżonych „Kokoty z towarzystwa" w obsadzie premjerowej z pp.: Majdrowiczówną, Różyckim, Lenczewskim, Gellą, Różańską, Larys -Pawińską i in.

DZIŚ W TEATRACH MIEJSKICH:

Wielki: o 8-ej: Pan Twardowski.
Narodowy: o 8-ej: Fantazy.
Nowy: o 8-ej Adwokat i róże.
Letni: Panienka z Dancingu o g. 8-

Teatr Polski. Gra codziennie komedję Hemara p. t.: „Dwaj panowie B." z pp.: Milą Kamińską, Maszyńskim, Daczyńskim i Samborskim.

Jutro o godz. 12-ej w południe po cenach zniżonych „Cudowny pierścień" — przedstawienie dla dzieci i młodzieży.

O godz. 4-ej po poł. po raz pierwszy po cenach zniżonych „Włamanie" Adama Grzymały - Siedleckiego z pp.: Marją Przybyłką - Potocką, Junoszą Stępowskim i Leszczyńskim w rolach głównych.

Teatr Polski:
o 8-ej :Dwaj panowie B.

Teatr Mały daje ostatnie przedstawienia komedji A. Słonimskiego p. t.: „Murzyn Warszawski".

Jutro o godz. 12 w południe po cenach zniżonych poranek, na którym dana będzie sensacyjna sztuka „Pociąg widmo".

Teatr Mały:
o 8-ej: Murzyn Warszawski.

MUZYKA

Z FILHARMONJI.

Jutro, w niedzielę, na poranku muzycznym powtórzone będzie oratorjum Stanisława Kazury „Słońce" pod dyrekcją kompozytora. Współwykonawcami będą pp.: Marja Mokrzycka (sopran), Wiktor Bregy (tenor), Polska Kapela Ludowa i chór wydziału Nauczycielskiego Konserwatorjum. Oprócz oratorjum wykonane będą pod dyrekcją p. Kazimierza Wiłkomirskiego „Step" Noskowskiego, Elegja Rybickiego i „Monna Liza" Różyckiego. Jutrzejszym niedzielnym popołudniowym koncertem dyryguje p. Zdzisław Górzyński. W programie czwarta symfonja Głazunowa „Paweł i Gaweł" Wallek - Walewskiego, Serenada Karłowicza i Warjacje Chopina na temat Mozarta, które odegra uzdolniona pianistka p. Regina Kaczorówna.

RECITAL FORTEPIANOWY PROF. ZBIGNIEWA DRZEWIECKIEGO.

Dyrekcji koncertów w sali konserwatorjum udało się pozyskać na jeden recital fortepianowy, który odbędzie się w dniu 19 b. m. znakomitego pianistę i pedagoga, prof. Zbigniewa Drzewieckiego. Ze względu na to, iż prof. Drzewiecki od dłuższego czasu nie występował publicznie, zapowiedziany koncert z programem, złożonym z utworów Mozarta, Haydna, Beethovena, Szumana, Szuberta, Granadosa, Prokofjewa i innych, niewątpliwie zainteresuje szersze koła muzyczne naszego miasta. Bilety w „Orbisie", ul. Marszałkowska 98.

RADJO

Program Polskiego Radjo na niedzielę, dn. 17-go lutego r. b.

216,5 kc WARSZAWA 1385,7 m.

10.15 Naboż. z katedry Pozn. 11.56 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjac. w Krak., kom. lotn.-meteor. 12.00 Por. symf. z Filh. Warsz. 14.00 Odczyt p. t.: Nawożenie drzew owocowych — inż. Józef Pietrzak. 14.20 Odczyt p. t.: Wiosenne roboty na łąkach i pastwiskach — dr. Marceli Różański. 14.40 Odczyt p. t.: Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze —dyr. Szczepan Mędrzecki. 15.00 Kom. meteor. 15.15 Koncert symf. z Filh. 17.15 Transm. z Sali Rady Miejskiej uroczystej akademji ku uczczeniu 50-lecia kapłaństwa Ojca św. Piusa XI. 18.35 Boczna antena: O najnowszych zdarzeniach w nauce i technice — p. Bruno Winawer. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Odczyt p. t.: Kair europejski i Kair arabski — prof. Bohdan Richter. 19.45 Nadprogram i kom. 19.56 Sygnał czasu. 20.0 Odczyt p. t.: Jak grać, aby wygrać. — dr. Witold Czechowicz, dyrektor Loterji Państwowej. 20.30 Koncert wiecz. W przerwie komunikaty Teatrów Miejskich. 21.00 Kwardans literacki. Nowelę: Bez tytułu Korczaka odczyta p. T. Bocheński. 22.00 Kom. lotn. -meteor. 22.05 Kom. P. A. T. 22.20 Kom.: polic., sport. i nadprogram. 22.30 Transm. muzyki tanecznej.

Program Polskiego Radjo na poniedziałek, dnia 18-go lutego r. b.

11.56 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krak., kom. lotn.-met. 12.10 Koncert płyt gramof. 13.00 Kom.: roln. i meteor. 14.50 Kom.: meteor. (powtórnie) i gosp. 15.35 Tygodniowy przegląd kom. — referent pras. M. K. p. Tad. Strzetelski. 15.50 Koncert gramof. 17.00 Odczyt p. t.: Wozy bojowe, czyli czołgi, kpt. Ślusarczyk. 17.25 Odczyt p. t.: Nauka o zagranicy — prof. Z. Łempicki. 17.55 Transm. z Poznania. 18.50 Rozmaitości. 19.10 Wykład literatury francuskiej. Lektor L. Roquigny. 19.35 Naprogram i komunikaty. 19.56 Sygnał czasu. 20.00 Odczyt Ligi Gospodarczej. 20.30 Koncert międzynarodowy. 22.00 Kom. lotn. met. 22.05 Kom. P. A. T. 22.20 Kom.: polic., sport. i nadpr. 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

CENA NUMERU w Warszawie i na warszawskich dworcach kolejowych **20 groszy.** Przedpłata miesięcznie w Warszawie i na prowincji 4 zł. 50 gr. zagranicą 8—zł.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wysokość 1 milim. lub za jego miejsce: **przed tekstem** (układ 4-szpaltowy) 70 gr. **w tekście** (układ 4 szpaltowy) 90 gr. wzmianki 1 zł. 50 gr. Za tekstem (zwyczajne) układ 8 szpaltowy 30 gr. Drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50% taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne skośne) o 50% drożej **Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę.**

Adres Redakcji, Administracji i Ekspedycji **Krak. Przedm. 71.** Telefon **Redakcji 503-59. Administracji 240-15.**

Redaktor Naczelny BOLESŁAW SZCZEPKOWSKI.
Redaktor odpowiedzialny i kier. literacki LEON RADZIEJOWSKI. Wydawca: Dom Prasy Katolickiej, Sp. z o. o.

Drukarnia Archidyecezjalna (Domu Prasy Katolickiej).